

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pozostałych częściach Cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiomiesięcznych wierszy. — Reklamę po 50 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 16 maja 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Kalchauer i Freundler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — K. Mosse w Berlinie, Frankfurcie a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kilonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourne 8.

Poznań, 15 maja.

(Nowe podejrzenia i panawistycznej prasy rosyjskiej względem Niemiec i baczność niemiecka, zwrócona ku zachodniemu frontowi. — Niebezpieczeństwo, grożące irlandzkiemu bilon Gladstone. — Republikanizm hiszpański.)

Przyjazne stosunki niemiecko-rosyjskie usiłuje znowu zamącić panslawistyczna prasa rosyjska. „Swiet“ p. Komorowa, który stale z niedowierzaniem spogląda na przyjaźń Rosji z Niemcami, znalazł nowy powód do podejrzenia. Zwraca on dziś uwagę na fakt powiększenia przez Niemców sił bojowych na granicy wschodniej i tak pisze:

Oto Niemcy uznają za rzecz potrzebną, powiększyć znowu swe siły zbrojne, rozlokowane nad naszą granicą zachodnią. Pewne oddziały 1, 2, 5 i 6 korpusu armii zbliżyły się do granicy, a dawniejsze ich leże zajęły części korpusów armii, rozlokowanych dalej wewnątrz Cesarstwa niemieckiego. W rezultacie siły zbrojne, konsystujące nad granicą, znacznie powiększone zostały, a nadto wzmocniona została bojowa gotowość korpusów nadgranicznych. Najbardziej wzmocniony został pierwszy korpus armii. W danej chwili korpus ten zrównany został pod względem liczby wojsk polowych z najliczniejszym i najsilniejszym korpusem, jakim jest konsystujący w Alzacji i Lotaryngii i zajmujący jedno z pierwszych miejsc w rządzie wszystkich innych korpusów armii niemieckiej. Zmiana w posunięciu wojsk drugiego korpusu armii z nad brzegów morza Bałtyckiego nad Wisłę pociągnie z pewnością za sobą i przeniesienie zarządu korpusowego ze Szczecina do Bydgoszczy. Nareszcie w sferze okręgów korpusowych śląskiego i poznańskiego posunięto nad granicę przeważnie pułki kawaleryjskie.

„Ruski Kuryer“ pisze znowu: Z zachodniej granicy naszej dochodzą wieści o koncentracji wojsk niemieckich w prowincjach do Rosji przylegających. Stalowy łańcuch z bagnatów, z dział polowych i fortecznych, opasujący wschodnią naszą od strony Niemiec granicę, zacieśnia się coraz silniej. Na wzmocnienie wojsk rozłożonych na pograniczu zjawili się siły świeże i w ten sposób gotowość bojowa korpusów nadgranicznych pruskich jest w najzupełniejszym porządku. Według gazety „Nowosti“ każdy korpus pograniczny wzmocniono o jeden pułk piechoty, o jeden pułk kawaleryi, o jeden batalion saperów i cztery baterie artylerii polnej, czyli ogółem o 138 oficerów i 3037 żołnierzy. Najbardziej wzmocnionym został pierwszy korpus armii. Ministerstwo wojny nie pozostawiało też i twierdz pogranicznych bez odpowiedniej opieki. Uzbrojenia Poznań, Toruń i Królewea uznano za niedostateczne i postanowiono bezzwłocznie zarządzić zlewn. Ministerstwo wojny corocznie domaga się od parlamentu znacznych funduszy na zupełnie dokładne przygotowanie bojowe całego terenu pogranicznego i wojsk w nim rozlokowanych. Całe też gorączkowe działanie rzeszonego ministerstwa znajduje się w sączącej sprzeczce z pokojowymi odezwami prasy niemieckiej, a takich, jak w bieżącym roku, przygotowań bodaj nigdy dotąd nie przedsiębrano.

W Berlinie zapiszą zapewne te podejrzenia głosy rosyjskie; „Nordd Allg. Ztg.“ zechce może przypisać je wpływom polskim, i sprawa ta jako małej wagi pójdzie ad acta. Inaczej mają się rzeczy z drugim zachodnim sąsiadem Niemiec. Ku temu zachodniemu frontowi zwracają się głównie oczy północnej i niezależnej prasy berlińskiej. „N. Fr. Ztg.“ występuje namiętnie przeciw francuskiemu szowinizmowi, który, jak pisze, poczyna budzić się silnie, jak tego dowodzi mowa ministra wojny generała Boulanger'a, wypowiedziana w szkole wojskowej w St. Cyr, oraz mowa Biskupa z Chalons przy odsłonięciu pomnika na cześć poległych w wojnie z r. 1870/71. „Kreuz Ztg.“ tak kończy: „Panowie po tamtej stronie Wogezów powinni zachować się nieco skromniej, zwłaszcza gdy chodzi o wystawianie na dalszą próbę ciężko dotkniętej cierpliwości niemieckiej.“ Mowa ta generała Boulanger'a mogła rzeczywiście niepokoić się w Niemczech. Minister wojny mówił, że trójkolorowy sztandar pod którym tyle lat służył oczekiwał się dni smutku i boleści, ale minister jest przekonany, że sztandar ten doczeka się znowu dni sławy, abowiem generał poznał dokładnie przekonanie i nadzieje młodzieży, oraz wie o tym dobrze, że gwiazdą przewodnią każdego oficera i każdego Francuza będzie zasada: „wszystko dla Francji“.

Opozycja w Anglii przeciw bilon irlandzkiemu Gladstone'a przybiera coraz wię-

ksze rozmiary. Wczoraj odbyło się w mieszkaniu Hartingtona w Londynie zebranie, w którym wzięło udział 130 członków partii liberalnej i radykalnej. Uchwalono rezolucję tej treści, że czwartkowe oświadczenie ministra wojny, Bannermanna, nie zdolne jest zmienić przekonania przeciwników autonomii irlandzkiej. Inne wiadomości nadechodzące z Anglii sprawiają wrażenie, jakoby nad Irlandyą gromadziły się chmury. Z portu Woolwich wysłano wczoraj do Dublinu 2 miliony naboju karabinowych i wiele innego materiału wojennego. W prowincji Ulster wzmaga się ruch zbrojny pomiędzy oranżystami. Telegram donosi o utworzeniu się związku z licznymi filiami, który wziął sobie za zadanie sprowadzać broń i kształcić lojalistów (wrogów autonomii irlandzkiej) w sztuce wojennej, ażeby w razie danym wystąpić ze zbrojną protestacją przeciw nadaniu autonomii Irlandyi.

Pierwsze zaraz posiedzenie hiszpańskiej Izby poselskiej, na którym p. Sagasta przeczytał znane orędzie rejentki-królowej, miało burzliwy przebieg. Radykal Salmeron wniósł o zniesienie składowej w kortezach przysięgi; prawica zaprotestowała przeciw wnioskowi i ztąd wywiązała się gwałtowna scena. Po przywróceniu spokoju przyczynili się głównie Castellar i Becerra, wskazawszy swym zwolennikom republikańskim, wnoszącym największą wrzawę, na powagę miejsca, w którym się znajdują. Prezes gabinetu, p. Sagasta, lawirujący ustawicznie między różnymi prądami, dowodził, że dyskusja nad reformą istniejącego regulaminu obrad może być dopiero podjęta, kiedy się Izba ukonstytuuje. Na to odpowiedział Salmeron, że republikański nie mogą złożyć przysięgi na konstytucyę i mogą jedynie to dać zapewnienie, że pracować będą bez wytychnienia nad zaprowadzeniem w Hiszpanii republiki. Sagasta odrzekł, że republikański i w tym przypadku muszą się trzymać praw. Republikański hiszpańscy rozwijają wielką czynność. W tych dniach odbyli oni w Madrycie w teatrze Guadaluajaru wielki mityng; podobne zebrania miały miejsce w Valladolid i Saragossie. Wnoszono na nich okrzyki: „Niech żyje republika!“ W zebraniach tych brała udział mała tylko część ludności, większość trzyma się od nich zdala, tak, że chwilowo nie grozi monarchii żadne z tej strony niebezpieczeństwo.

Z powodu deklaracji p. Kościelskiego.

Piszą nam z miasta: „Z prawdziwem zadowoleniem czytaliśmy deklaracyę członka Izby panów, p. Józefa Kościelskiego, zamieszczoną w „Dzienniku Pozn.“ z dnia 13 maja. Powinnoważe mu należy poczcina obowiązków i odwagi cywilnej, których dał dowód, wyznając otwarcie, iż poglądy polityczne, wypowiedziane przez niego na posiedzeniu Izby panów dnia 15 kwietnia r. b., nie zgadzały się bynajmniej z zapatrywaniem Koła poselskiego polskiego i były wygłoszone na własną odpowiedzialność mówcy, bez poprzedniego porozumienia się z Kolem. Zresztą — jak słusznie uważa p. Kościelski — jedynie nieznaną wewnątrznych stosunków Koła polskiego i jego taktyki upatrywać mogła w przemówieniu jego postawienie politycznego programu Koła. Kóło bowiem — jak nie mniej trafnie określa p. Kościelski — stoi na straży całokształtu potrzeb i dążeń naszego społeczeństwa pod panowaniem pruskim, i po za tym program politycznego stawić nie ma powodu. Cieszymy się, iż przy tej sposobności działalność Koła tak jasno i dobitnie zaznaczona została. W dzisiejszych mianowicie, tak ciężkich dla narodowości naszej stosunkach, wszelkie oświadczenie politycznej doniosłości z naginaniem się ku jednej lub drugiej stronie mogłyby świętą sprawę naszą tylko na szwank narazić, a co gorsza, godności narodowej wyrządzić niepowetowaną krzywdę.“

Antypolskie prawo szkolne.

Izba poselska załatwiła się w dniu wczorajszym w trzecim czytaniu z antypolską ustawą szkolną, która obecnie składa się z czterech artykułów, przyjętych według wniosku Hobrechta i Raucha. Wniosek Rickerta, aby obwód rejen-

cy gdański wyjąć z obrębu tej ustawy, został odrzucony, a i wniosku posła Dirichleta nie przyjęto, który żądał, aby i te gminy po za obrębem Księstwa i Prus Zachodnich otrzymały wynagrodzenie kosztów przeprowadzki nauczycieli, w których zajdzie wakans z powodu wykonywania ustawy szkolnej w polskich dzielnicach.

Mowa posła Zakrzewskiego, wypowiedziana w obronie społeczeństwa polskiego i szkoły polskiej, zawiera wiele zdrowych myśli i poglądów, które najzupełniej podziwiamy i które nawet u przeciwników znalazły uznanie.

Mimo przekonywujących słów posła Zakrzewskiego, p. minister Gossler nie mógł sobie odmówić tej przyjemności, aby nie wypowiedzieć tej zastraszającej wieści:

- 1) że liczba Polaków w obwodzie rejenicy gdańskiej wzrosła od roku 1831 do 1867 z 4 proc. na 9 proc. i że żywił polski ciągle rośnie na Kaszubach,
- 2) że katolicy niemieccy dali się wciągnąć w zakres wielkopolskiej agitacyi (i), przed którą dawniej się otrząsali,
- 3) że Polacy do odbudowania Polski od morza do morza potrzebują koniecznie Bałtyku — i dla tego obwód rejenicy gdańskiej musi podpadać pod rygor tego prawa.

Ktoby nie wierzył słowom naszym i kto wąpi, iżby p. minister mógł coś podobnego powiedzieć, ten niech przeczyta stenogramy.

Nowa ustawa brzmi teraz, jak następuje:

Artykuł I.
§ 1. Nauczyciele i nauczycielki przy publicznych szkołach ludowych, o ile dotychczas nie byli ustanawiani przez państwo, będą od daty przez państwo ustanawiani z tym dodatkiem, iż przed ich ustanowieniem:

- 1) po miastach: magistrat i deputacya szkolna, — a jeśli szkoła nie jest komunalna, lecz należy do jednego lub więcej stowarzyszeń szkolnych, zamiast magistratu do z ó r s k ó l n y interesowanej gminy;
- 2) po wsiach: jeśli szkoły są komunalne, wtedy władza gminna lub dominialna, jeśli szkoły należą do stowarzyszeń szkolnych, wtedy do z ó r s k ó l n y

wysłuchane być mają, czy nie myślą protestować przeciwko kandydatowi przeznaczonemu do ich szkoły.

W razie zażaleń z ich strony decyduje minister oświaty.

Wszystkie przepisy, dotyczące nominacyi, powoływania, wyboru i prezentowania nauczycieli przy szkołach ludowych, sprzeciwiające się niniejszej ustawie, tracą moc obowiązującą.

§ 2. Rozporządzenia § 1 nie będą zastosowane do obwodów miejskich, ani też do powiatów: waleckiego, malborskiego, suskiego i elbląskiego, jako też do miasta Prus Zachodnich, mających więcej, niż 10,000 mieszkańców, jeżeli magistraty tego wyjęcia ich z pod tych przepisów żądają.

§ 3. Artykuł 112 konstytucyi, o ile się sprzeciwia niniejszym przepisom, znosi się na obszar kraju objęty tą ustawą.

Artykuł II.
Kara dyscyplinarna przepisana § 16 nr. 1 ustawy dotyczącej przestępstw służbowych urzędników niesiedziów (z dnia 21 lipca 1852 Zbiór praw p. 465) może być także zastosowana do nauczycieli i nauczycielek przy szkołach ludowych.

Artykuł III.
Przy przenoszeniu nauczycieli lub nauczycielek na inną posadę w interesie służby, albo też kiedy chodzi o wykonanie przeniesienia nauczyciela za karę, zadekretowane bez utraty kosztów przeprowadzki — winna kasa rządowa wypłacić wynagrodzenie resp. kosztą przeprowadzki, przyczem §§ 19 i 20 ordynacyi szkolnej dla Prus Zachodnich z dnia 11 grudnia 1845, jako też §§ 39-42. Tytułu XII części II P. P. K. tracą moc obowiązującą.

Blizsze szczegóły co do wysokości wynagrodzenia kosztów przeprowadzki wyda p. minister w porozumieniu z ministrem finansów w osobnej regulatywie.

Artykuł IV.
Ustawa ta zyska moc obowiązującą z dniem publikacyi.

Pierwsza osada.

Pierwszą włością wykupioną na subhację z rąk polskich na cele kolonizacyjne jest wieś **Komorowo** w powiecie gnieźnieńskim, licząca około 1200 morgów

ziemi (298,16 hekt.), z których około 1080 morgów znajduje się pod plugiem, resztę zaś stanowią łąki i pastwiska. Czysty dochód obliczony jest na 3096 m.

Wieś Komorowo przeszła była już dawniej w ręce niemieckie i należała do p. Ferdynanda Lehmana, właściciela dóbr w powiecie szubińskim.

Obecnie dzierży ją rodak nasz, p. Leon Kuener.

Nabył ją w dniu 14 maja dla rządu, czyli raczej w imieniu nieistniejącej jeszcze komisji bezpośredniej rzecznik gnieźnieński. p. Maier za 165,500 m.

Za morg ziem zapłacono tedy nie całe 140 marek (138), cenę bardzo niską.

Z 1200 morgów można wykroić najmnie 10 wiekszych i 10 mniejszych osad gospodarczych po 100 i po 20 morgów, i na nich osadzić około 20 rodzin czyli 80 do 100 osób.

Powiat gnieźnieński poszedł tedy na pierwszy ogień, a jeżeli zważywszy rezultat ostatnich wyborów do sejmiku pruskiego, nagły wzrost głosów niemieckich i niespodziany ubytek głosów polskich, których straciłszy około 60, nadzwyczajną agitacyą niemiecką, inaugurowaną tak uroczystością w Gnieźnie w hotelu du Nord przez cały sztab urzędników, to zrozumimy, że ten atak na powiat gnieźnieński przedstawia nam się w świetle systemu, na który powinniśmy zwrócić baczną uwagę.

W roku zeszłym na 606 wyborców do sejmiku pruskiego było 358 Polaków a 248 Niemców. W roku 1882 było jeszcze głosów polskich 421 a niemieckich 162, straciłszy tedy w przeciągu lat trzech, aż 63 głosy polskie, co znaczy, że zmajoryzowano nas przynajmniej w 20 obwodach prawyborczych.

W powiecie gnieźnieńskim znaczne obszary ziem znajdują się w ręku polskim i przeważają znacznie własność niemiecką; (na 110 majątków jest około 60 i to kilka bardzo znacznych w ręku polskim, a 50 w ręku Niemców); okręg wyborczy gnieźnieńsko-wągrowiecki liczy 79 procent ludności katolickiej a tylko 17 procent ewangelickiej, (3 i pół proc. ludności żydowskiej) — a jednak niemieczyna w tym okręgu takie ogromne przy wyborach czyni postępy.

Co się stanie, gdy rząd zacznie tę niemieczną wspomagać i podpieć środkami tak potężnym, jakim jest osadnictwo?

Stosunek liczebny Polaków do Niemców jest co do majątku jak 80 : 20, który się uwydatnia przy trójklasowym systemie wyborczym, na censuse opartym, już tylko jak 60 : 40. Jakżeż łatwiej jest stopniowe zniżanie się na tę pochyłość?

Kolebka naszej Ojczyzny, ono uroczę miejsce, spowite w przedzę mitycznych podań naszych, gdzie to Lech znalazł się gniazdo białego orła — czyżby miało się doczekać tej smutnej przyszłości, iżby je na sejmach reprezentować mieli przeciwnicy nasi?

Nie dać tego Boże! — ale łatwo do tego przyjsyby mogło, gdyby jedna włość po drugiej z rąk polskich w niemieckie przechodzić miała!

Mowa posła Kantaka, powiedziana w sejmie pruskim d. 15 maja podczas obrad nad petycją warmijską.

Mości Panowie! Pan komisarz rządowy powtórzył w pierwszej części swych wywodów to, co Panowie już w sprawozdaniu czytaliście, — powtórzył zaś to, do czego ja przynajmniej, a jak tuszę i większość tej Izby wielkiej wagi przywicywać nie będziemy po doświadczeniach, jakie w tej mierze zrobiliśmy. Opowiada on nam znów jakąś historyjkę dziennikarską, tym razem o „Gazecie Toruńskiej“ i jakimś agitatorze, który się miał skarżyć na to, że mu się agitacya jego nie udała. Takich rzeczy nasłuchaliśmy się już aż nadto często, a że rząd król w każdym objawie polskiego życia, w każdym prawie uzasadnionem żądaniu polskiem widzi „polską agitacyą“, o tém wszyscy od dawna bardzo dobrze wiemy. Zresztą o artykuły dziennikarskie wcale tutaj nie chodzi. Jeśli petycyja w ogóle ma przyjsć do skutku, musi przeciw kóś tę sprawę wziąć w rękę, boć stu ludzi równocześnie petycyi takiej pisać nie mogą; kóś musi ją ułożyć, rzecz gruntownie przedstawić, a dopiero potem pozostawia decyzya, czy się na wywody jego zgodzą, czy nie. To się zawsze i wszędzie samo przez się rozumie. Ze zatem kóś, który jeszcze wcale nie potrzebuje z tego powodu być polskim agitatorzem, znalazł się

na Warmii, wystąpił na wiecu, na to się mogą bez wszystkiego zgodzić, — ale to jeszcze bynajmniej rzeczy nie zmienia.

Pan komisarz rządowy opowiada dalej, co już i w sprawozdaniu czytaliśmy, że na Warmii mówią tak źle po polsku, iż ów rzekomy „agitator“ skarżył się i ubolewał nad tem, jak w ogóle ludzie tak skażonym językiem mówić mogą.

M. P. Gdyby tak było, to mojem zdaniem byłoby jeszcze gorzej, i możnaby zapewne rządowi zrobić zarzut, że pozwolił na to, aby sprawa tak daleko zaszła, iż ludność polska w owych okolicach nawet po polsku już dobrze wyrażać się nie umie. Ja jednakże pozwolę sobie zaprzeczyć temu i twierdzę, że tak źle być nie może, jak to p. komisarz rządowy utrzymuje. Mieliśmy przecież przykłady i słyszeliśmy sami, jak np. Górnoślazakom chciano odmówić znajomości języka polskiego, a przyznawano im tylko jakieś osobne narzecze. To samo słyszeliśmy o Kaszubach, których przedstawicieli chciano jako szczerp świeżo dopiero spolszczoney, choć Kaszubi od wieków są Polakami i mówią tym samym polskim językiem, jakim mówili przed wiekami. Krytyczne uwagi o języku polskim na Warmii, jakie tutaj z ust pana komisarza słyszeliśmy, są dla mnie bardzo wątpliwą rzeczą.

Pan komisarz sądzi, iż rząd ma jedynie obowiązek starać się o to (na co i my się godzimy) aby dzieci nauczyły się po niemiecku pisać, czytać, rachować itd. Właściwie jednak o to tutaj nie chodzi, boć przeciw nikt temu nie przeczy, nikt nie twierdzi, iżby dzieci tego uczyć się nie miały. Tego nie twierdził ani poseł Spahn, ani my, ani też petenci; chciano by nam tedy coś podsunąć, o co tutaj wcale nie chodzi.

Pan komisarz rządowy wystąpił następnie przeciwko cyfrom przytoczonym przez posła Spahna i przedstawił inne cyfry. Poseł Spahn przytaczał szkoły, które po części są zupełnie polskimi, albo takie, w których na 80 polskich dzieci jest 5 niemieckich, albo na 68 polskich 12 niemieckich i t. d. Wymienił on cały szereg rozmaitych miejscowości tego rodzaju. A co zrobił pan komisarz rządowy? Powiedział on, że może przeciwstawić takie miejscowości, gdzie nie ma wcale polskich dzieci, albo jest ich tylko bardzo mało, podczas gdy niemieckich dzieci jest tam bardzo wiele. Może to być prawdą, nikt przecież nie przeczy, iż tam ludność jest pomieszana, że są jedne szkoły, w których wyłącznie lub przeważnie widzimy dzieci polskie, a w drugich przeważnie lub wyłącznie dzieci niemieckie. Dla szkół niemieckich nie żądają petenci żadnych zmian; niechaj te szkoły istnieją tak, jak istniały dotąd; tylko dla szkół wyłącznie lub przeważnie polskich domagają się petenci większego i potrzebom odpowiedniejszego uwzględnienia języka polskiego.

Pan komisarz powiada, że to są dzieci rodzin mówiących po polsku, rozumiejące wszelako po większej części po niemiecku. Może tak częściowo jest — ale pan komisarz rządowy przyzna, że to są rodziny polskie. Niemieckie rodziny nie mówią po polsku, a więc te „rodziny mówiące po polsku“ są, mówiąc po prostu, Polakami i jako tacy mają prawo żądać, aby dzieci ich otrzymywały naukę szkolną w języku ojczystym.

W wywodach pana komisarza nie znalazłem nic więcej, na coby jeszcze mógł zwrócić uwagę — chyba to jedno, że jak twierdził, ma spis szkół i opis stosunków (z którego też niektóre uwagi przytoczył) i że ten opis jego wywody popiera. Mój Boże — jakby to było pięknie, gdyby ten materiał był przytoczył w komisyi, i gdyby go tam można było zbadać. Nie rozumiem, jak można tutaj występować z cyframi, kiedy te cyfry właściwie należało przedstawić w komisyi. Ale tak się zwykłe dzieje: albo nam nie przedstawiają cyfr, bo ich nie ma, albo też istniejący materiał przedstawiają nam w niewłaściwym czasie, tak że go zbadać nie możemy, bo spada na nas zupełnie niespodzianie.

Petenci twierdzą, że według rozporządzenia naczelno-prezydyjalnego powinny się dzieci w wyższych oddziałach uczyć po polsku czytać i pisać, że to jednakże w większej części szkół wcale się nie dzieje — albo tylko raz na tydzień. Temu w komisyi nie zaprzeczył ani p. komisarz rządowy, ani żaden z członków komisyi. Jeśli panowie zważyacie, iż w tych szkołach w niższym i średnim oddziale język polski nie jest nawet przedmiotem nauki, i że go dopiero w najwyższym oddziale uczę zaczynają (w myśl

rozporządzenia naczelno-przewodnego) — i że te kilka godzin, w których tego języka uczyliby należało, jeszcze tak okrawają — to w istocie jest to rzecz zupełnie obojętna, czy tego języka ucza, czy nie, bo w takich warunkach w ogóle dzieci niczego się nauczyć nie mogą. Twierdzeniu petentów niezaprzeczone.

Co się tyczy nauki religii, to tylko w najniższym oddziale nauka ta ma być wykładana po polsku; skoro zaś dzieci uczą się choć tylko cokolwiek po niemiecku, bez względu na to, czy dostatecznie ten język znają, czy też nie, skoro tylko przejdą do oddziału średniego — zaczyna się nauka religii św. w obcym języku. Mogę niezaprzeczenie powiedzieć „w obcym języku,” gdyż dla serca pozostanie ona obca, obca pozostanie w każdym razie uczuciu, z którym się Boga chwali. Ale o to nikt się nie pyta; powiada się po prostu: jesteś w średnim oddziale i będziesz się uczył religii po niemiecku!

Referent powiada, że petycja zawiera bardzo wiele grubiej przesady. Mości Panowie być może, iż tak jest, w całej esencji jej nie czytałem, ale czy Panowie możecie żądać, aby petenci każde słowo odważali? Nie! Mości Panowie. Przedewszystkiem chodzi o to, z jakimi żądaniami ci petenci występują. Te żądania tutaj przytoczę i zapytam, czy ich nie uznajecie za słuszne? Daruję Wam tedy przesadę, która się tam wciśnięć mogła, — i ja nie jestem przyjacielem przesady, żądam też zawsze, aby sprawa była przedstawiona po prostu tak, jaką jest. Atoli choćby też zaszła jaka przesada, to jednak pozostaje wiele rzeczy prawdziwych, jądro rzeczy stanowiących. Pominięto przesady, a zwrócić uwagę Waszę na to, co w petycji jest prawdą.

W sprawozdaniu powiedziano dalej, że tak samo nie można wierzyć twierdzeniem petentów, jakoby nauka prowadziła tylko do pamięciowego wbiwania w głowę i że w braku pewnych dowodów należy twierdzenie to odeprzeć jako niezasadzone.

„Nauka niemieckiego języka (tak pisze sprawozdawca) udzielana była w Prusach wszędzie w równy sposób, zmierzający do zrozumienia i wnikięcia w istotę rzeczy. Skutek jest ogólnie uznany, a inne narody podziwiają i zazdroszczą nam tego sposobu uczenia. Niepodobna wcale przypuścić, iżby z dziećmi polskimi w ogóle, albo co więcej, systematycznie inaczej postępować miano, i aby władze nadzorcze na to godzić się miały, a to dla tego, że takie postępowanie sprzeciwiałoby się rozporządzeniom, korzyściom państwa i celom nauki.”

Mości Panowie! Mówicie: nie możemy temu wierzyć, żądamy dowodów! W jaki sposób mają petenci stawić na to dowody? Czy mają przysłać dzieci swe tu do Izby poselskiej na egzamin? Petenci stawiają Wam dowody swym wewnętrzznym przekonaniem. Rodzice widzą, co się z dziećmi dzieje, — a gdy z nimi rozmawiają, gdy ich wypytują, wtedy widzą, że dzieci ich nauczyły się czegoś, ale gdy ich głębiej badać poczyna, przekonują się, że dzieci tego „czegoś” nie rozumieją, że nie umieją tego wyrazić inaczej, krom w tych słowach, w których się nauczyły na pamięć. Jakież inne dowody, Mości Panowie, mogą Wam stawić rodzice, krom tego przekonania, które sobie wyrobili w codziennym życiu i w codziennych stosunkach?

Cóż przeciw temu stawia sprawozdawca we swych wywodach? Oto powiada, że w Prusach ucza wszędzie języka niemieckiego w jeden i ten sam sposób. Mości Panowie! Jest to metoda, która może być dobra i stosowna dla dzieci niemieckich w Saksonii, nad Renem lub w Westfalii, która jednakże w naszych dzielnicach zupełnie jest nie-

stosowna. Mój kolega ks. dr. Stablewski powiedział Wam już niejednokrotnie, co sądzić należy o tej metodzie obrazkowej, czy też metodzie opartej na t. z. słowach normalnych, — nie jestem bowiem o tyle biegłym pedagogiem, jak mój kolega — owóż posel ks. dr. Stablewski wykazał Wam, iż ta metoda i książki szkolne, które dla dzieci niemieckich mogą być bardzo dobre i stosowne, dla dzieci polskich nie umiających jeszcze wcale po niemiecku, dopiero mających się tego języka nauczyć — są zupełnie nieodpowiednie.

Co się tyczy podręczników, to sam się kilka razy o tym przekonałem. Są one obliczone na inny poziom pojmowania, a nie na taki, jaki mają dzieci wieśniacze. Jeżeli przeto nauczanie odbywa się w Prusach wszędzie na jedną modłę, to nie można tego uznać za stosowne w dzielnicach polskich, gdzie w szkołach wiejskich i elementarnych nie należy uczyć dzieci według tej samej metody po niemiecku, jak dzieci mówiące już po niemiecku w Saksonii, Pomeranii i innych stronach Prus.

We wzywaniu wymienionem miejscu sprawozdania napisano, że to jest „rzecz wprost niepodobna,” gdyż sprzeciwiałoby się wręcz celom nauki. M. P., w obec nas jest wiele rzeczy podobnych, które są niepodobnymi dla prostego rozumu ludzkiego i pojęć humanitarnych. Spójrzycie tylko na projekta, które przeciw nam w tym roku ukuto. Cóż teraz jest jeszcze niepodobnym w obec Polaków? Pytam Panów: czyżby kto był w roku zeszłym uważał za niepodobienstwo, że tyle i takich wniosków antypolskich otrzymała nasza Izba? Nikt a nikt. W przeszłym roku uchodziło to za niepodobienstwo; teraz nie tylko się stało podobienstwem, ale i faktem dokonany. A zatem nie mówcie nam o niepodobienstwach.

Jeśli zaś mówicie, iżby się to sprzeciwiało celom nauki, to macie najzupełniejszą słusność. Dla tego żalimy się ciągle na to, iżżeście Panowie zapomnieli, że szkoła ma wychowywać, i że u stołu rządowego zdegradowano ją na instytut germanizacyjny. Już kilka razy o tym mówiłem, że minister oświaty Falk, gdyśmy przed nim ubolewali, że nanki religii nie udzielają w języku ojczystym, śmiał nam — nie chciałbym użyć drastyczniejszego wyrażenia — odpowiedzieć, iż chodzi o to, aby i na wzniosłym polu religijnej nauki wtajemniczyć dzieci w istotę i ducha języka niemieckiego. Kto to mówi, ten przyznaje, że przy nauce religii chodzi mi o inne cele, nie o same tylko wykształcenie serca i moralności, i że ta nauka ma służyć jako narzędzie germanizacji i zapomnienia języka polskiego.

W celu dalszego umiwienia mówię referat: jeśli zachodzą takie przypadki, winna temu karygodna opieślność nauczycieli, albo też pochodzi to ztąd, że nauczyciele dali się uwieść podszeptom polskim. Tém samém przyznaje referat prawdziwość faktu i szuka powodów jego wytłómaczenia: ale zamiast przynależnej szlachetności, szuka powodów gdzieś tam daleko i obwinia nauczycieli o karygodną opieślność, a mieszkańców o sprządzanie nauczycieli z toru obowiązków.

Czynią petentom zarzut z dosadnych wyrażen i widzą ich antagonizm przeciw niemieckim w słowach, że chcą tém pozostać, czém ich stworzył Pan Bóg, to jest Polakami i katolikami — oświadczenie, o którym referat, chcący stwierdzić ich niewinność względem niemieckim, mówi, że „nic nie pozostawia do życzenia.” Cóż ci biedacy mają mówić? Są przeciw polakami i katolikami. Czyż chcecie, aby oświadczyli, że pragną zostać Niemcami i protestantami? Byłoby to jawnym nonsensem. Są to ludzie prości i mówią, co mają na myśli. Nie szukajmy w ich słowach niczego innego. Kto chce

coś upatrzeć, ten wszędzie coś znajdzie i podsunie najwyczyniejszym wyrażeniom sens, o którym się marzyło temu, który ich użył. Cóż jest takiego w tych słowach? Czyż bierzenie tym ludziom za złe, że chcą tém pozostać, czém są rzeczywiście?

W końcu chcę tylko jedno zdanie przytoczyć z komisarzy rządowego z komisji pryncypalnej, z którego się pokazuje, jakie jest mniemanie o wpływie wychowawczym nauki religii. Powiedziano tam:

Jeżeli ktoś obcy język rozumie tak dokładnie i gruntownie, jak język z zarania swego dziecięctwa, wtenczas może rzeczywiście skutecznie przyjąć do serca i umysłu wyobrażenia religijne w tym języku.

A zatem, M. Panowie, wątpię, aby pan komisarz rządowy twierdził to na serio, że polskie dzieci w szkole elementarnej uczą się tak dokładnie i gruntownie języka niemieckiego, jak języka z zarania swego dziecięctwa, dla tego wyobrażenia religijne, jeżeli mają wpływać na ich serce i umysł, nie mogą im być wpajane w obcym języku, a jednakże tak się dzieje. A chociażby dzieci rzeczywiście dobrze po niemiecku rozumiały, to nauka religii w języku niemieckim nie sprawi na ich umysł i serce tego uszlachetniającego wrażenia, jak nauka religii w języku ojczystym, to też nauka religii powinna być tylko w języku ojczystym udzielana.

M. Panowie, komisya proponuje wam: rozważywszy, że Warmia składa się przeważnie z ludności niemieckiej i w ogóle nie masz tam potrzeby szczególnego pielęgowania języka polskiego w szkole elementarnej, abyście nad petycją nr. 114 przeszli do porządku dziennego.

Szanowny pan, który ten wniosek podał, zrobił to pewnie w najczulszym zamiarze. Gdyż zdaje mi się, że wyjaśnienie na 5-stronie od niego pochodzi, że gdyby petycja wyszła z dzielnic wyłącznie polskich, poleciby ją do uwzględnienia.

Zwracam tutaj zaraz uwagę na to, że ani wnioskodawca, ani komisya w tym wniosku nie odrzuca wprost żądania petentów, lecz tylko, iż jest tego zdania, że tam wyłączna potrzeba

„do szczególnego pielęgowania języka polskiego w szkole ludowej w ogólności nie zachodzi, dla tego proponuje przejść nad petycją do porządku dziennego.”

Nie chce tedy wnioskodawca i komisya szczególnego pielęgowania, że ludność niemiecka jest tam przeważająca, lecz w każdym razie żąda pielęgowania języka ojczystego. I to jest sens we wniosku komisji a nie proste przejście do porządku dziennego po nad petycją. Kolega p. Spahn udowodnił już Panom, że na Warmii są czysto polskie szkoły i wsi polskie, dalej szkoły z przeważającą liczbą polskich dzieci. Dla tych to szkół żądają petenci spełnienia swych żądań, a jak umiarkowane one są, wykażę to zaraz.

Chcę tylko wrpód przytoczyć to, co przemawia za petentami, ponieważ już tak wiele przeciw petentom i wykonaniu tej petycji powiedziano. Oświadczają oni wyraźnie: chcemy, aby nasze dzieci uczyły się po niemiecku czytać, pisać i mówić, o ile to jest możebnem. I właśnie to „o ile to jest możebnem” posłużyło do tego, aby im zrobić zarzut, jak gdyby w ogóle można coś więcej osiągnąć nad to, o ile jest możebnem. Jak skromne są żądania petentów, posłuchajcie Panowie. Żądają oni:

- 1) aby nauka religii dzieciom polskim udzielana była we wszystkich oddziałach w języku polskim;
- 2) aby dzieci polskie we wszystkich oddziałach uczono po polsku czytać

własną stawę wywyższy, zwłaszcza po świeżej wiktoryi, ale on nie z takich.

— Nic i ja przeciw niemu nie powiem, jeno to, że za stary na taką służbę, jakiej on od żołnierza wygląda, a zwłaszcza na owe kąpiele, jakie wojsku wyprowadzi.

— Toś waś rad, żeś do mnie wrócił? — I rad i nie rad, bo o podkurku słucham od godziny, ale go jakoś nie widzę.

— Zaraz siądziemy do stołu. A co pan Czarniecki teraz przedsięwzięje?

— Idzie do Wielkopolski, aby tam tym niebożatkom dopomódz, ztamtąd zaś przeciw Steimbokowi ciągnie i do Prus, spodziewając się dostać od Gdańska armat i piechoty.

— Zaci ni obywatela Gdańszanie. Całój Rzeczypospolitej przykładem świeca. To się z panem Czarnieckim pod Warszawą spotkamy, bo ja tam pociągnę, jeno się przedtém koło Lublina nieco zabawię.

— To Lublin znów Szwedzi obsadzili?

— Nieszczęsne miasto! Nie wiem już, ile razy było w nieprzyjacielskim ręku. Jest tu deputacya od szlachty lubelskiej i zaraz przyjdzie z prośbą, bym ich ratował. Ale że mam listy do króla i hetmanów ekspedycyować, przeto muszę jeszcze poczekać.

— Do Lublina i ja chętnie pójdę, bo tam białogłowy nad miarę gładkie i rzęsiście. Kiedy to która, chleb krajacę, bochenek o się oprze, to nawet na nieczu-

li pisać, tak, aby opuszczając szkołę, umiali to dokładnie; o ten mały dodatek, aby rachować tak się nauczycy, iżby umiali tak po polsku jak po niemiecku, nie chodzi;

Ten dodatek końcowy jest właściwie niepotrzebny, gdyż jeżeli będą rozumiali po polsku i po niemiecku, to będą także i rachować umiali.

Ostatnie żądanie brzmi:

- 3) aby nauczyciele przy szkołach z dziećmi polskimi znali dokładnie język polski.

Otóż, M. Panowie, czy można być skromniejszym w swych żądaniach? Nie żądają tam nauki języka polskiego, pomimo, że dzieci przyszedłszy do szkoły, nie rozumieją ani słowa po niemiecku, jedynie i wyłącznie żądają petenci, aby nauka religii w języku ojczystym udzielana była. Wszystkie te żądania są w istocie tak skromne i słuszne, że możecie Panowie głosić za wnoskiem moim, aby petycja przekazana królewskiemu rządowi do rozważenia. Przez to nie ulżyście sobie Panowie! Także i wywoły kolegi p. Spahna, które dzisiaj przedłożył, zaśługują na to, aby rząd tę sprawę raz jeszcze rozważył. Do jakichkolwiek się potem rezultatów dojdzie, ani rząd, ani Panowie powtórnem rozważeniem tej sprawy nie ulżyście sobie w niczem. Chociaż z góry zaraz nie chcecie konieczności głosić za tym, co pochodzi od Polaków, choćby to najlepiej było uzasadnione, to musicie Panowie głosić za tym wnioskiem, który tutaj podaję: petycja tę przekazać rządowi do rozważenia. (Brawo!)

Trzecie czytanie ustawy szkolnej.

Berlin, 14 maja.

Posiedzenie 74. Pocz. o godz. 11¹/₄. Nasamprzód przyjęto wykaz dochodu i rozchodu państwa i przekroczenia etatu na rok 1884—85 według uchwał komisji, poczem przechodzi Izba do projektu stanowienia nauczycieli i stósunków służbowych nauczycieli i nauczycielek przy szkołach ludowych w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich.

Wniosek pp. Hobrechta, Raucha i Haupta i bar. Zedlitz'a nie narusza treści uchwał drugiego czytania, ale łączy poszczególne przepisy w innem ugrupowaniu.

W rozprawach jeneralnych zabiera głos p. Rinteln: „Pomijam tendencją projektu i zastanawiam się tylko nad jego stroną konstytucyjną. Mam więc zmienić § 112 konstytucyi, o ile on stoi w sprzeczności z § 1 projektu. Kolega Rauchhaupt mniema, że konstytucya nie będzie przez to naruszona, bo niniejsze prawo ma tylko charakter przejściowy. Ale słusznie zwrócono uwagę przy drugiem czytaniu na to, że konstytucya i jej duch powinien być miarodawczym w stanowieniu praw tymczasowych. Zresztą § 111 konstytucyi powiada wyraźnie, czy i w jakich okolicznościach wolno zawiesić ten lub ów przepis konstytucyi. — Paragraf ten wymienia wcale inne przepisy, które można unieważnić. Art. 26 obiecuje ustawę szkolną na obręb całego państwa. Ustawy tej nie było podobna tak szybko utworzyć; dla tego umieszczono w art. 112 przepis przejściowy. Treścią tego artykułu jest, że aż do emanacyi prawa art. 26 przewidzianego w materii szkoły i nauki trzymać się należy dotychczasowych przepisów, innymi słowy: dotychczasowe prawa mają walor aż do emanacyi nowej ustawy szkolnej o tyle, o ile się sprzeciwiają art. 20 do 25. — Jeżeli więc trzeba zmienić art. 24, a ustawa o takiej zmianie wcale nie wspomina, w takim razie ogłoszenie takiego prawa byłoby rażącym pogwałceniem konstytucyi.

łym bochenku skóra od kontentacyi czerwienieje.

— O Turku!

— Wasza dostojność, jako człek wiekowy, nie możesz tego wyrozumieć, ale ja co maj krew jeszcze muszę puszczać.

— Toć-żeś starszy odemnie!

— Jeno ekspersyentacya, nie wiekiem, że zaś umiałem conservare juventutem meam, tego mi już niejedyn zazdrościł. Pozwól mi, wasza dostojność, przyjąć deputacyą lubelską, a ja jój przyrzeknę, że zaraz idziemy w pomoc, niech się nieborakowie pocieszą, nim nieboracki pocieszemy.

— Dobrze! — rzekł hetman — a ja pójdę listy ekspedycyować.

I wyszedł.

Zaraz potem wpuszczono deputacyą lubelską, którą pan Zagłoba przyjął z nadzwyczajną powagą i godnością, a pomoc przyrzekł pod warunkiem, że wojsko prowiantami, zwłaszcza zaś wszelkim napitkiem, obeśla. Poczem zaprosił ich imieniem wojewódzkim na wieczerzę. Oni radzi byli, bo wojska téjże jeszcze nocy ruszyły ku Lublinowi. Sam pan hetman pilił niezmiernie, bo mu chodziło o to, żeby jakąś przewagą wojenną pamięć sandomirskiej konfuzyi zatrząść.

Rozpoczęło się więc obiedzenie, ale szło dość marudnie. Przez cały ten czas Kmicic uczył się u pana Wołodytowskiego szablę robić i postępy czynił nadzwyczajne. Pan Michał też wiedząc, że to na bogusławską szyć nauka, żadnych sekretów swój sztuki mu nie ukrywał.

Wszystko przeto, którym nie jest objętém palladium konstytucyi, powinni przeciw projektowi głosić. Zresztą konstytucya została ogłoszona na całą monarchię, dla wszystkich poddanych pruskich i na wszystkie poszczególne części państwa; jest ona dla nich jednolitem prawem fundamentalnem. Cóż się z nią stanie, jeśli będzie wolno ją zawieszać na tę lub ową prowincyą? To co dziś spotyka wielkie W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie, może jutro spotkać Westfalii, pojutrze Hanower lub prowincje nadrenskie. Cóż się ostatecznie stanie z Prusami, jeżeli każda prowincya będzie miała inną, zmodyfikowaną konstytucyą? Czyż się wtedy Prusy nie rozpadną na różne luźne tylko ze sobą spójne części? Jednolite kardynalne prawo państwa stanowi spójnią całości. Art. 111 mówi, że w razie wojny, rozruchów i zagrożenia bezpieczeństwa publicznego wolno zawiesić artykuły 5, 6, 7, 27, 28, 29, 30 i 36 na pewien czas lub poszczególne okręgi. Nie masz tam mowy ani o art. 112, ani o 24, ani o jakimkolwiek innym dotyczącym szkoły. Pytam teraz, co nas upoważnia do zastósowania tych przepisów do szkoły? Odpowiadanie przeto od przepisów konstytucyi na pewne okręgi sprzeciwia się jej duchowi i z tego powodu proszę o odrzucenie projektu.

Posel Zakrzewski.

Mości Panowie! Jeżeli w ostatniej jeszcze godzinie zabieram głos, to nie czynię tego w téj nadziei, iżbym mógł w jakikolwiek sposób wpłynąć na zapatrywanie tej Izby, gdyż dostatecznie już wyjaśniono wszystkie punkta tej ustawy. Zabieram rację głos w tym zamiarze, żeby z jednej strony odeprzeć i w prawdziwym wystawie światła niektóre insynuacye, jakie wysłyszeli się w toku dyskusyi, z drugiej, żeby dać wyraz zapatrywaniom mych rodaków na ten nowy stan rzeczy. Jeżeli wystąpiliśmy przeciw panującemu w Poznańskim systemowi szkolnemu, to uczyniliśmy to z tego powodu, że system ten nie odpowiada warunkom, których żądać mamy prawo od systemu szkolnego. Żądamy po prostu i żądam nie przestaniemy, żeby dzieci przy opuszczaniu szkoły płynnie czytały w języku ojczystym, pisały i rachowały, a zarazem nauczyły się o ile możliwości jak najwięcej po niemiecku; domagamy się jednak, żeby rezultat ten starano się osiągnąć przy pomocy rozsądnych środków pedagogicznych. Te żądania są tak naturalne i tak się same przez się rozumieją, że próby i skargi nie tylko nadchodzą z Poznania, ale i z innych także części Prus, gdzie o t. zw. polskiej agitacyi mowy być nie może, a więc ze Śląska, Prus Zachodnich, i jak to wczoraj ta Wysoka Izba słyszała, nawet z Prus Wschodnich, które dotąd milczały. Do tego zapatrywania przyłączył się także p. minister kultu, gdyż po kilka razy powtarzał, iż to żądanie uważa za słuszne i uznaje jego uprawnienie. Mimo to sprzeciwiają się fakta tym życzeniom, a do wad tego owe liczne petycje, o których wspominałem. Ojcowie rodzin skarżą się w tych petycjach jednoznacznie — powiedzialbym nawet, że jednogłośnie i w tych samych słowach wypowiadają swoje zdanie o niedostatkach tego systemu. Rzeczywiście ordynacya szkolna z roku 1873 nie jest tego rodzaju, iżby odpowiadała wymaganiom, jakie ze wszech stron stawiane bywają szkole.

Ludność polska jest niezadowolona, że wykluczono ze szkoły prawie zupełnie język polski i skazano go na powolne wymarcie, i rząd nie jest zadowolony, że język niemiecki nie robi postępów. Byłoby więc rzeczą bardzo naturalną, iżby zaniechano takiego systemu, który podobne sprowadza rezultaty, a który nie zadowala obydwóch stron, i żeby usilo-

Często też miewali i lepszą praktykę; chodzili bowiem pod zamek wyzywać Szwedów na rękę, których wielu usiekli. — Wkrótce Kmicic do tego doszedł, że z Janem Skrzetuskim mógł się na równi potykać, nikt zaś w całym wojsku sapieżyńskim nie zdołał mu dotrzymać. Wówczas taka chęć zmierzania się z Bogusławem oponała mu duszę, iż ledwie mógł wysiedzieć pod Lublinem, zwłaszcza, że wiosna wróciła mu siły i zdrowie. Rany goiły mu się wszystkie, przestał płuć krwią, krew grała w nim po dawnemu i ogień tryskał z oczu. Spoglądali na niego z początku z podoba landańscy ludzie, lecz nie śmieli nastawać, bo Wołodytowski trzymał ich żelazną ręką, póniżej też, patrząc na jego postępkę i uczynki, pogodzili się z nim zupełnie i sam najzacieklejszy jego wróg, Józwa Butrym, mawiał:

— Umarł Kmicic, żywie Babinicz, a ten niech żywie!

Zaloga lubelska poddała się wreszcie ku wielkiej ucieśce wojska, zaczęli ruszyć pan Sapieha chorągwie ku Warszawie. Po drodze odebrał wiadomość, że sam Jan Kaźmirz wraz z hetmanami i nowem wojskiem przyjdzie mu w pomoc. Nadeszły też wieści i od Czarnieckiego, który także z Wielkopolski ku stolicy zdążył. Wojna rozproszona po całym kraju, skupiła się tak pod Warszawą, jak chmury rozproszone po niebieskim sklepie skupiają się i łączą, aby zrodzić burzę, grzmoty i błyskawice.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(262)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 110.)

ROZDZIAŁ XI.

Pan Zagłoba, stanąwszy przed hetmanem, nie odpowiedział na radosne jego powitanie, owszem ręce w tył założył, wargę wysunął naprzód i począł nań spoglądać, jak sędzia sprawiedliwy, ale surowy. Ten zaś jeszcze się bardziej ucieszył, widząc owę minę, bo już się jakowś krotofilu spodziewał i zaraz ją mówić:

— Jak się masz stary francie? Cóż to tak nosem kręcisz, jakbyś jakowy niecnotliwy zapal wietrzył?

— W całym sapieżyńskim wojsku bigos czu!

— Czemu to bigos, powiada?

— Bo Szwedzi kapuscianych głów naszatkowali!

— Masz go! Już nam przymówił! Szkoda, że i waści nie usiekli!

— Bom pod takim wodzem służył, pod którym myśmy siekli — nie nas sieczono.

— Daj cię katu! żeby ci choć język obcieli!

— Nie miałbym czém sapieżyńskij wiktoryi głosić!

Na to posmutniał hetman i odrzekł:

wano za pomocą innej metody pedagogicznej cel pożądanym osiągnąć.

Mimo to system ten utrzymuje się, zaostriż się go nawet z tego powodu, iż służy on lepiej, jak się sądzi, celowi germanizacji. Usiłuje się zwinąć winę na nauczycieli, którym się zarzuca częścią złą wolą, częścią niezdolność. Z tego to zapatrywania powstała niniejsza ustawa, która zmierza do obustronna dotychczasowego systemu i która przez to nasamprzód dostatecznie się charakteryzuje, że gwoli jej, choć jest wyjątkową, muszą być zmienione różne paragrafy konstytucji, a potem przez to, że pomieszczenie pojęć co do jej doniosłości i rozszerzenia jej przepisów jest tak wielkie, że w ostatnim czasie zaledwie przy największym wysiłku powiodło się panu marszałkowi zastępcy w logicznym porządku głosowanie nad różnymi poprawkami. Nie ma się nawet prawdziwego pojęcia o skutkach obustronna tego systemu. Mogę Panów zapewnić, że w logicznym następstwie to skutki tego obustronnego systemu staną się jeszcze ostrzejszymi od dotychczasowych; skutki te wywołają większy jeszcze opór i niechęć ludności polskiej do szkoły; a opór ten i niechęć zwróci się przeciw wszystkim, co stanowi niemiecką, której widomą postać widzieć będzie ludność w szkole i jej systemie. Zarzucacie, Mości Panowie, starym nauczycielom, że są niezdolni, uczą mechanicznie po niemiecku i że wreszcie zanadto podlegają wpływom polskim i usiłujecie za pomocą tej ustawy wyswobodzić ich zupełnie z pod tych wpływów. Co się dotyczy pierwszego zarzutu, to mogę Panów zapewnić, że starych nauczycieli tak trzymają w karchach posłuszeństwa lokalni i powiatowi inspektorzy mianowicie znacznymi remuneryacjami, które im się obiekują, że wedle mego osobistego przekonania, każdy z tych nauczycieli usiłuje wedle sił zadość uczynić wymaganiom. Jeżeli mimo to postępy w niemieckim nie wydają się zadowalającymi, to wina nie spada na nauczycieli, winien temu system pedagogiczny, który wyklucza pośrednictwo języka ojczystego.

Ludzie ci musieliby być prawdziwymi cudotwórcami, gdyby przy takim systemie mogli coś więcej dokazać. A jak wyobrażacie sobie, Panowie, nowych nauczycieli? Przyjdą oni do gmin w charakterze zwyczajnych sług państwa, nie będą od nikogo zależni, tylko od rządu; nie będzie to wcale korzyścią. Znajną oni od samego początku zupełnie odrębne stanowisko w obec gmin; ludność patrzeć będzie na nich z niedowierzaniem, co gorsza będzie ich uważała za denuncyatorów i szpiegów i jako takich traktowała, gdyż, jak przypuszczać można, nie będą oni wykonywali zadania swego pedagogicznego, jakie im przypisuje ich stanowisko, ale czynność swą pełnić będą w kierunku politycznym.

(Stuchajcie! na ławach polskich.)

Mogę Panom przytoczyć wypadek, jaki się wydarzył zeszłej jesieni w jednym z miast w W. Ks. Poznańskim. Denuncyowało tam dwóch nauczycieli, podobno Polacy i katolicy, miejscowego księdza na mocy ustawy o ambonie. Skutkiem tej denuncjacji powołano księdza przed kratki sądu poznańskiego. Rzeczą jest znana, że sądy poznańskie nie zapatrują się łagodnie na stosunki polskie a liczne procesa prasowe, które jakby gradem spadają na nas, świadczą o tym, że sądy te postępują sobie surowo. Jeżeli mimo to ksiądz ten został uznany niewinnym, to jest dowodem, że denuncjacja ta była bez podstawy; charakteryzuje ona jednak doskonale stanowisko, jakie zajęło dwóch tych ludzi, i to samo stanowisko zajmować będą nauczyciele, ustanawiani według nowej ustawy. Skutek będzie ten, że przeciwieństwa zaostriż się jeszcze bardziej i wzmocze się niechęć ludności do nowej szkoły.

A że przypadki takie, jak się obawiać można, częściej powtarzać się będą, to następstwo będzie takie, że pomiędzy nauczycielami a ludnością wyrodi się zupełna nienawiść i że ztąd powstać łatwo może rodzaj krajowego boycotyzmu.

Pomimo to nie obawiamy się germanizacji od tego projektu, od całej seryi tych projektów. Mówię to zupełnie otwarcie i jestem silnie o tym przekonany, że projekty te osiągną zupełnie przeciwne rezultaty. Jeżeli pomimo to przeciwko temu projektowi w szczególności i w ogólności występujemy, to nie dzieje się to z obawy przed germanizacją — zaiste nie! — lecz z tego powodu, że napełnia to nas wielkim żalem, widząc jak pocewicy i dobry lud nasz, pragnący oświaty, wyciągający do nas swe ręce, aby się mógł moralnie podnieść, z powodu politycznych względów formalnie zostaje przynębiany w intelektualnym i moralnym swym rozwoju.

(Bardzo trafnie! w centrum.)

Jakżby inny może być rezultat systemu, który przy nauce niemieckiego języka wyklucza zupełnie pośrednictwo języka ojczystego, zmierza do zupełnego zniszczenia tego języka, nadto wyklucza zupełnie moralnie budującą siłę Kościoła, a naukę religii bardzo często powierza osobom bardzo wątpliwym! Przyjdzie więc do tego, że jeżeli dotychczas częściej, aniżeliśmy tego sobie życzyli, zniewoleni byliśmy wytykać ta nasze skargi, to w przyszłości em częściej będziemy musieli całą nielotą ludu polskiego Wysokiej tej Izbie

przedstawiać; nie możemy bowiem być i nie będziemy niemymi świadkami tego, co się w naszej ojczyźnie dzieje.

(Bardzo dobrze! w centrum.)

Cały świat zadaje sobie pytanie, jakże jest właściwy powód tych rozporządzeń przeciwko Polakom, a nikt nie może dać na to odpowiedzi. Zwyczajną odpowiedź dzisiejszą, o wypieraniu niemieczyny przez Polaków, zupełnie wykluczam, gdyż z biegiem czasu nikt jej na seryo nie weźmie; co do mnie, to nie mógłbym się ośmielić na poważną nad tym przedmiotem dyskusją. Oglądamy się naprzód za właściwą pobudką takiego postępowania po tak długim pokoju, skorośmy dali najdobitniejsze dowody, jakie tylko co do naszego stanowiska dać mogliśmy, po wspólnym wylaniu krwi naszej na polach bitwy. Pytam się więc po raz wtóry, cóż to za powód? Nie wypieranie niemieczyny, lecz właściwy powód, jak mnie się przynajmniej zdaje, leży w słowach, które kanclerz wypowiedział w pierwszej swjej mowie. Powiedział on, że Prusy W. Ks. Poznańskiego pozbyle się nie mogą, gdyż Księstwo to stanowi właśnie połączenie Prus ze Śląskiem, naturalnym więc jest zupełnie, jeżeli państwo sobie powie: to W. Ks. Poznańskie jest tak ważnym, że chciałbym je widzieć zamieszkałym przez absolutnie pewną ludność. Przy tej sposobności żądał kanclerz od nas nawet słowa honoru, a p. Tiedemann to powtórzył i także się zapytał, czy w razie wybuchu wojny nie wystąpimy wrogo przeciwko Prusom? Zapewniam was, M. Panowie, że to pytanie napełniło mnie uczuciem największego zadziwienia. Gdyby Prusy w obec Polaków były tego wszystkiego dopełniły, czego naród historyczno-kultury domagać się może pod względem praw ludzkich i bożkich i co zaprzysiężono i zatwierdzono uroczystymi traktatami i zapewnieniami, toby można poniekąd powiedzieć: Prusy wypełniły w obec was wszystkie swe zobowiązania, teraz wasza jest rzeczą uczynić to, co do was należy. Tak jak się sprawa atoli przedstawia, odjęto nam wszelką odpowiedź na to pytanie. Nie możemy więc być uznani za winnych, — przeciwnie, powołuje się na słowa kanclerza, że były dwie epoki, w których stosunek pomiędzy Prusami a Polakami był tego rodzaju, iż rząd zupełnie z nich był zadowolony. Było to MPanowie, najpierw do r. 1806 tj. do czasu utworzenia W. ks. Warszawskiego, a następnie od r. 1815, od kongresu wiedeńskiego, aż do czasu, w którym Flotwell zaprowadził radykalny system germanizacji. Kanclerz wyraźnie przyznał, że wówczas stosunek pomiędzy rządem i Niemcami z jednej strony a Prusami z drugiej strony był zupełnie dobrym. Żaluję tylko, że kanclerz nie przytoczył metody i zasad, których właśnie w tym peryodzie rząd w obec Polaków używał. Otóż, traktowanie było właśnie zupełnie odmiennem od dzisiejszego, a z naturalnych przyczyn powstają także naturalne następstwa, obecnie atoli ma się rzecz zupełnie inaczej.

Widzimy to dobrze, że projekty te zmierzają wprost do zniszczenia Polaków. Ubolewam, że znowu się tu znajduję w sprzeczności ze słowami kanclerza, jakie wygłosił w Izbie Panów. Cztery czy pięć razy po sobie powiedział on z jak największym naciskiem, że projekty te nie zmierzają do zniszczenia Polaków, muszą atoli przyznać, że jeżeli to ma być broń defensywna, jak się p. kanclerz wyraził, jakże musi wyglądać prawdziwa broń ofensywna, przeznaczona rzeczywiście na to, iżby nią w samo serce ugodzić można? — projekt ten bowiem wraz z innymi tak rzeczywiście wygląda. Broń ta sięga tak głęboko, jak tylko sięgnąć może. Już ten oryginalny projekt o lekarzach do szczytowania ospy dowodzi tego dostatecznie, dowodzi on bowiem, że niczego nie chce się pominąć, aby wtyknięty cel osiągnąć.

Muszę teraz dotknąć domysłu, jaki się tu nasuwa? Sprzeczności te tłumaczmy sobie po prostu w ten sposób, że chcieliby się Polakom pozostawić jeszcze kilka promieni nadziei, aby ich nie zagnać w ramiona państwa, z drugiej strony usiłuje się Bóg wie jakimi sztuczkami dyplomatycznymi osiągnąć nad Nową, aby tam, tak jak tu *pari passu* przeciwko Polakom występowało, spodziewając się, że w razie wybuchu wojny przed germanizacją W. Ks. Poznańskiego, będzie można łagodniejsze struny naciągnąć i z Moskalami w tej mierze współzawodniczyć. To wszystko jest możliwem — ta myśl nie jest zbyt daleką.

Słowa o „ciemnych punktach“, o jakich kanclerz wspominał, następnie środki, jakich na naszej wschodniej granicy się chywycono, wszystko to wskazuje na spodziewaną w niezbyt dalekiej przyszłości ewentualności. Dodaje jeszcze, że jeżeli powiadacie, że germanizacja W. Ks. Poznańskiego jest konieczną, bo ten ważny punkt strategiczny należy ubezpieczyć, to zkad to pochodzi, że radykalny ten system germanizacyjny ma być także rozciągnięty na Śląsk, Prusy Zachodnie i Zachodnie? Nie jest to wyłącznie środek polityczny, lecz, niestety, widzę ja w tym inauguracyą od dawna leżącej walki rasowej; widzę to z ubolewaniem, gdyż jako chrześcijanin uważałbym walkę taką jako wypieranie kultury w całym ucivilizowanym świecie.

Tymczasem, M. Panowie, nie jestem ja pierwszym, co tę uwagę czyni; przy-

pominam słowa, jakie tu wypowiedział profesor Virchow w lutym. Powiedział on wówczas: Niebezpieczeństwo dla niemieczyny nie leży w polonizmie, lecz w państwa. I rzeczywiście, nie potrzeba znać bardzo historii, aby porzucić myśl, że rodzina ludu 80-milionowego ma być skazana na wieczny sen, na wieczystą martwość. To nie jest możliwem. Przypominam tylko wypowiedziane przed kilku laty słowa Skobeleva — wystarczyły one do nagłego jakoby prądem elektrycznym zgalwanizowania martwych mas ludu.

O tym nie należałoby zapomnieć. Nagłość tych środków, pospiech, z jakim środkiem te są przeprowadzone, naprowadzają nas na domysł, że chwila stanowca nie jest może zbyt daleką, pytam się więc, czy klucze szpilkami i prowokując ten spiący koleś, postępuje się dobrze? Co się nas tyczy, to jak dawniej tak i teraz nie poprzestaniemy broń się według sił naszych wszelkimi lojalnymi środkami przeciwko wszelkim zapędom odnarodowiającym i pragmatycznym nas pozbawić religii i nie poprzestaniemy Boga prosić, iżby nam pozwolił te zle dni przetrwać bez szwanku. Widzę z żalem, że Panowie koledy z tej wysokiej Izby, którzy przy tej sposobności wrogo wobec nas występują, występują na drogę narodowego szowizmu — opuścić te drogi jak najrychlej, bo to droga nieniemiecka! (Brawo! na ławach polskich i w centrum.)

P. Rauchsaupt oświadcza, że i on i jego towarzysze frakcyjni głosować będą za przyjęciem projektu bez zmiany. P. Rickert stwierdza, że w okręgu wiejskim miasta Gdańska zmieniły się stosunki na korzyść żywiotu niemieckiego. Wybory okazały, że tam nie może być mowy ani o zagrożeniu niemieckości, ani o ruchu polskim, i przemawia z p. Drawem za wykluczeniem tego okręgu z pod niniejszego projektu. Min. Gossler: „Winiemem się stanowczo oświadczyć przeciw wnioskowi p. Drawego. W każdym razie należy podciągnąć pod walor niniejszego prawa te dziedziny, które niegdyś należały do Królestwa Polskiego, a przynajmniej w rozciągnięciu, jaką miały w r. 1772. Mocno się obawiam o skuteczność tego prawa, jeśli obręb jego waloru ścisnieć będziemy. Ci, którzy znają tamtejsze stosunki, zgodzą się z mną na to, że statystyka wyborcza nie daje w tej kwestyi, o którą chodzi, żadnej pewnej miary. Ostatnią statystykę, odnoszącą się do narodowości, ułożono w r. 1867. Oprócz tego mamy cyfrę z r. 1831. Z tych cyfr wynika, że ilość polskich mieszkańców w okręgu wiejskim Gdańskim wynosiła wtedy 9 prect., i że wzrosła w r. 1867 do 9,3 prect. Ci, co znają stosunki, wiedzą dobrze, że katolicy i Polacy trzymają ze sobą, i że (czegom już dowiodł przy innej sposobności) udało się katolikom wciągnąć w wielkopolską agitację, chociaż ci dawniej o tym i słuchać nie chcieli, wreszcie że żywiót polski pomiędzy Kaszubami wzrasta. Okręg miejski Gdańska jest dla mnie tém ważniejszym, ponieważ mrzonki polskie o odrodzeniu Polski, sięgającej od morza do morza, nie tylko dotychczas nie ustają, lecz owszem ciągle się ponawiają. My niemiecy uważamy to za niedorzeczność; ale nasi współziemieccy narodowości polskiej o to nie pytają, lecz wciągają brzeg Bałtyku w swe rachuby odbudowania Polski. Powtarzam przeto nie narażając panowie projektu na niebezpieczeństwo, i odrzućcie wniosek.

Po kilku osobistych uwagach pp. Minnigrodego, Dirichleta, dr. Wehra (z Koronowa) i Rickerta zamknięto rozprawę i odrzucono wniosek Drawego i Rickerta wbrew głosom Polaków, postępców i centrum. Przyjęto także § 4, według którego przy translokacjach nauicy cieli w interesie służby w obrębie prawomocności tego projektu rząd gminom przyznawać będzie wynagrodzenie kosztów przeprowadki. P. Dirichlet wnoszi, ażeby ten przepis rozciągnąć także i na takie gminy leżące po za obrębem W. Ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, w których w skutek tego prawa opróżni się jaka piasa. Min. Gossler odpowiada, że przy translokacjach nauicy cieli rząd uwzględniac będzie ich zgodę i dobrą wolę. Polacy wnoszą o imienne głosowanie. Ustawa przeszła większością 202 głosów przeciw 136. Za nią głosowała prawica, narodowcy i kilku t. n. „dzikich“ (Cremer, Berger, Lotichius, Spielberg i Sommer), przeciw niej Polacy, centrum, wolnomyślni i ze starokonserwatystów pp. Gerlach, v. d. Reck, Mayer z Arnswalde i duńczyk Lassen.

Ostatnim przedmiotem porządku obrad jest pierwsze czytanie projektu dotyczącego usunięcia bieżącego długu trzydziestomilionowego. Po krótkich rozprawach oddano go komisji budżetowej. Nast. pos. jutro o godz. 11 (Ordynacja powiatowa i prowincjonalna Westfalii). Koniec o 3^{1/2}.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 13 maja.

(Odpowiedz korespondentowi „Dziennika Pozn.“ — Kandydat na członka Rady szkolnej.)

(a) Odpowiadając kilka dnitemu korespondentowi lwowskiemu „Dzien. Pozn.“, nie rozpoczynałem i dzisiaj nie zamierzam rozpoczynać dyskusyi o stosunkach społecznych i ekonomicznych Galicyi. Zapro-

wadziłoby nas to daleko po za ramy zakreślone korespondentowi. Chciałem tylko sprostować kilka wyrazów korespondenta „Dziennika Pozn.“, w których czytelnicy poznaniacy mogliby dojść do mylnego przypuszczenia, jakoby:

1) wiec i rozpoczęta agitacja różników były głównie robotą i zasługą klubu centrum, gdy tymczasem udział był ogólny wszystkich stronnictw;

2) jakoby wszyscy konserwatyści byli „Stańczykami“;

3) jakoby uczestnicy wieca zapoznawali zupełnie potrzeby samopomocy i zaufania we własne siły.

Co do dwóch pierwszych punktów myśle, iż zgoda między nami — mianowicie co do tego, iż pisząc o konserwatystach, nie wypada w nawiasie dodawać „czyli Stańczyki“, gdyż nie wszyscy nasi konserwatyści są *ciudem farinae*.

Co do punktu 3, to w obec zarzutów powtórzonych przez korespondenta w numerze 106 „Dzien. Pozn.“ stwierdzam ponownie, iż 1) wiec żądał tylko takiego uwzględnienia różników w ustawodawstwie, bez którego konkurencja i walka z koalicją giełdową staje się coraz trudniejszą, jeżeli nie wprost niemożliwą; 2) że wiec do tego dążył szeregim rezolucyi, będących przeważnie tylko powtórzeniem i poparciem tego, o co się postawie nasi dopominają w Sejmie i w Radzie państwa; 3) że poparcie takie posłów naszych było i potrzebnem i na czasie — wreszcie, że przez to uczestnicy wieca bynajmniej nie zaprzeczali potrzeby pracy samodzielnej i zaufania we własne siły.

Dla czego posłom naszym potrzebne jest poparcie takie ich usiłowań, to korespondentowi „Dzien. Pozn.“ powinno być znanem; określił to jasno i dobitnie artykuł wstępny w num. 98 tutejszego „Dziennika Polskiego“ odpiarając zaczepki „Przełądu Polskiego“.

Potrzebie samopomocy nikt nie przeczy — i ja przynajmniej w zupełności, że pracy w tym kierunku wiele za mało — brak przedewszystkiem energii, skupienia sił i porozumienia w wykonaniu powziętych zamiarów. Są wady i rany społeczne, wymagające stanowczego odkrycia i zbadania — trzeba i dyagnozy i rachunku sumienia. Jeżeli do tego nawołuje korespondent „Dzien. Pozn.“ zgardzam się z nim jak najupoklepię.

Niech natomiast szanowny mój kolega raczy oględniej pisać o pracach już rozpoczętych i niech nie nazywa „lamentowaniem“ rezolucyi wiecowych, popierających starania posłów naszych w Wiedniu — tém bardziej, iż i on pragnie także „zdołbyć z tej akcyi“, jak się sam wyraża.

Teraz i ja gotów jestem „dać pokój temu tematowi“ — *sine ira*, tak jak rozpocząłem.

Wydział krajowy postanowił na przedwczorajszym posiedzeniu przedstawić cesarzowi na członka Rady szkolnej krajowej dr. Władysława Zajackowskiego, rektora politechniki, w miejsce hr. Stanisława Badeniego.

Wiedeń, 13 maja.

(Wybór komisji dla roztrygnięcia ugody handlowej z Węgrami. — Umizgi Schmerlinga do Węgrów. — Objazdka arcyksięcia Albrechta w Hercegowinie. — Varia.)

(*) Dziś izba poselska wybrała wydział, któremu przekazane będą projekta rządowe, dotyczące ugody handlowej z Węgrami. Z naszych posłów weszli do wydziału: Abrahamowicz, Biliński, ks. Chazarowski, Chrzanowski, Hausner, Zaworski, Madeyski, Smarzewski i Wysocki. Ten ostatni aż do roku zeszłego był generalnym konsulem austriacko-węgierskim w Białogrodzie i zna dokładnie handlowe stosunki na wschodzie. Marszałkiem wydziału będzie pono wybrany ksiądz Jerzy Czartoryski. Nie został wybrany do wydziału dr. Grocholski, oczywiście dla tego, ponieważ z powodu słabości zdrowia nie będzie mógł brać regularnie udziału w pracach komisji.

Jak potrzebną po stronie prawicy będzie ostrożność i dyplomacja w kwestyi ugodowej, o tém można się przekonać z wynurzeń kawalera Schmerlinga przed pewnym korespondentem węgierskim. Dawny namięty wróg Madziarów, ojciec ultra centralistycznej konstytucji grudniowej, teraz Węgom prawi same komplementa, zapewnia, że p. Tisza posiada największe znaczenie u cesarza i wyzwa mężów stanu węgierskich, aby założyli protest przeciwko rządowi Taaffego; aby ich uczynić do tego pochopniejszymi, p. Schmerling denuncjuje system Taaffego, że podburza Słowian węgierskich. Otóż są wprawdzie tutaj niektórzy niefortunni przyjaciele Taaffego, jak np. baron Helfert, którzy w broszurach i pamfletach podburzają Słowian węgierskich, ale hr. Taaffe i przywódcy prawicy zawsze stanowczo potępiali tę taktykę. To pewna, że p. Schmerling i towarzysze, wzywając pomocy Węgiei, gotowi uczynić im przy odnowieniu ugody wszelkie ustępstwa, gdyby prawica okazała się mniej dyplomatyczna i wystąpiła przeciwko wnioskowi rządowemu. Arcyksiążę Albrecht na swęj przejazd do Hercegowinie w poniedziałek dotarł do miasteczka nowego Bileku, gdzie przy łukach tryumfalnych oczekiwała go ludność okolicznych wiosek. W imieniu dostojnego sąsiada księcia Czarnogórskiego przywitał arcyksięcia czarnogórski minister wojny „wo-

jewoda“ — tuzin księstw takich jak Czarnogóra nie złożyłyby się jeszcze na jedno dawne województwo polskie. — Plamenacz i major Popowicz. Panowie ci mogli się ponownie przekonać, że granica austriacko-czarnogórską zabezpieczona szeregiem tak silnych warowni, że nawet najzwinniejszy soltata nie przeleciałby przez nie.

Kilka tutejszych dzienników dziś ogłasza artykuły wstępne o uwięzieniu Mosta w Nowym Yorku. Swego czasu te same dzienniki winę za anarchistyczne zaburzenia w Ameryce północnej usiłowały zwać na — Polaków! Teraz pokazuje się, że głównym podżegaczem był Niemiec, jakoż też lista uwiezionych hersztów rozruchów zawiera same nazwiska niemieckie.

Tutaj ma się odbyć zjazd antysemitów, na który obiecał przybyć pastor Stöcker. Czynnici się zabiegają o urząd, aby zakazał zjazdu tego.

NIEMCY.

* Berlin, 14 maja. Przeszło tedy ostatecznie prawo stanowienia nauczycieli w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich 202 głosami przeciw 136. Przeciw niemu głosowali Polacy, centrum i wolnomyślni. Bogatsze więc teraz będą Prusy o jedno prawo wyjątkowe, i uczyniono pierwszy krok całkowitego upaństwowienia szkoły. Czyż konserwatystom to prawo nie sprawi tyle kłopotu co walka kulturalna? Liberalne rządy mogą go użyć w różnych celach. — „Nordd.“ nie przestaje czynić wycieczek przeciw Biskupom i prasie katolickiej. Półrządowy organ żąda dzisiaj od Biskupów, aby „w własnym interesie“ założyli mocny kaganiec na dzienniki katolickie. Katolicka prasa obędzie się bez takiego kaganca; ale natomiast wszystkie niezależne dzienniki w wszystkich stronnictw wypowiadają bez ogródki, iż byłoby to szczęściem dla Prus, gdyby „Nordd.“ na wieki usnęła, tak, jak niebożczka „Prov. Corr.“ Niech „Nordd.“ nie zapomina o tém, że prasa katolicka nie zostaje w takim stósunku zależności od Biskupów katolickich, jak płatni półrządowi pismacy od swych inspiratorów, i że żaden dziennik katolicki nie oddaje nikomu swych łamów na usługi. — Rada związkowa bardzo zmieniła projekt podatku od wódki. Na życzenia krajów południowo-niemieckich znizono znacznie bonifikacje wywozowe.

— Do przyszlęj ssesyi parlamentu odłożono projekt zabezpieczenia marynarzy w razie nieszczęśliwego wypadku, pomnożenia technicznych oddziałów wojska t. j. uzupełnienia pułku kolejowego z 2 batalionów w 4, jako też handlu trujących farbami. Wreszcie nie jest rzeczą pewną, czy w bieżącej ssesyi załatwionem zostanie przedłożenie traktatu handlowego z Hiszpanią aż do r. 1892.

— Meklerzy. Art. 69 kodeksu handlowego zakazuje meklerom brać na siebie obowiązania lub rękojmią za spełnienie interesu, w którym pośredniczą. Ponieważ to pociąga za sobą pewne niedogodności, przedłożono więc radzie związkowej projekt znoszący ten przepis kodeksu handlowego. Mimo to i nadal wzbudzonem będzie meklerom sprzedawanie z wolnej ręki fantów i towarów w tych razach, gdzie albo wzięli na siebie odpowiedzialność albo rękojmią za spełnienie interesu.

— Wydziały rady związkowej odbyły w zeszłą środę trzecie posiedzenie, na którym toczyły się obrady nad projektem podatku od wódki.

— Europejczyków w Kamerunie osiadłych liczą według wiadomości nadesłanej przez bazylijską stacyą misyjną 35; połowa z nich składa się z niemieckich urzędników i z oficyalistów firmy Jansen, Thörmalen i Wörman.

— Przestroga dla strejkujących. W Zgorzelicach skazano na 4 tygodnie więzienia mularza, który inego czeladnika mularskiego namawiał do zawieszania pracy. Drugiego zaś, który tak samo postąpił i przemocno chciał zmusić pracującego do zaprzestania pracy i przy aresztowaniu czynny stawał opór, zasadzono na 4 miesiące.

— Firma berlińska „Mohr i Speyer“ otrzymała z Portugalii wielkie zamówienie na helmy, z którego wniosek można, że cała armia portugalska w te helmy zaopatrzoną zostanie.

— Ks. Biskup wrocławski będzie w Bytomiu uroczystie przyjmowany. Wszystkie Stowarzyszenia wezmą w przyjęciu udział. Górniczy wyprawy na jego cześć korowid z pochodniami, w którym uczestniczyć będzie tysiąc osób. Wysoki dyguntarz zabawi w tém mieście od 16 do 22 czerwca.

— Termin ustawienia listy kandydatów na arcybiskupstwo fryburskie minął w zeszłą sobotę. „Pf. Bte“ pisze, że kapituła dopilnowała swych praw wcześniej i według istniejących przepisów.

— Zakłady duchowne w Trewirze. Do „Berl. Tagbl.“ piszą z Trewiru pod dniem 11 maja: „Po długiej mimowolnej przerwie ocknęły się i wróciły do życia nasze duchowne zakłady, t. j. seminaryum duchowne i konwikt chłopców. Zgłoszenia się do obu instytucyj mnożą się z dnia na dzień i to tak szybko, że np. w nowo utworzonym konwiku liczą już przeszło 100 wychowanców. Do seminaryum kleryków zgłosiło

się w przeciągu dwóch tygodni po Wielkiéj noczy 30 nowych kandydatów.

— Uniwersytet heidelberski prosił na pięćsetletni jubileusz swego istnienia paryską akademię nauk o wysłanie delegata. Akademia wysłała na tę uroczystość znakomitego matematyka Charlesa Hermite'a.

— Konserwatywny poseł Zeuner umarł wczoraj.

— Most. Według korespondencji, jaka doszła „Nord. All. Ztg.“ z Nowego Yorku, polecał przyaresztowany obecnie w domu niezadnym Most strajkującym, ażeby spalili cały Nowy York w celu zniszczenia kapitału. W mowie jaką miał w końcu kwietnia, wypowiedział, że należy wymordować wszystkich księży, kapitalistów i księży. W zecerni pisma „Freiheit“ zastąpiła policja trzech zecerów, pomiędzy którymi był i brat straconego w zeszłym roku Reinsdorfa.

— Krajowy konsystorz protestancki w Saxonii obesłał okólnik do wszystkich pastorów saskich, w którym zakazuje im brać udziału w uroczystościach i obrzędach bądź domowych, bądź kościelnych, ilekroć zarządzą na nie kremlacy zwłok zmarłego. Cała czynność duchownych ma się w takich razach ograniczyć na pocieszeniu pozostałych po zmarłym rodziny.

— Towarzystwo nadreńskich i westfalskich kapitalistów i przemysłowców utworzyło się, jak pisze „Voss. Ztg.“, w celu otworzenia dróg handlowych do obszarów wschodnio afrykańskich, zostających pod opieką Niemiec.

— P. Seer wniósł w sejmie projekt, który pozyskał wiele podpisów i może liczyć na większość. Treść jego jest następująca: Przy używaniu sztucznych dróg bitych ładunek ma wynosić dla wszystkich wozów a) 1500 kgr., jeżeli sprychy kołowe mają 6 centymetrów szerokości b) 3000 kgr., przy szerokości 6 do 9 centymetrów c) 5000 kgr. przy szerokości 9 do 12 centymetrów d) Przy szerokości przynoszącej 12 centymetrów tyle, ile się tylko podoba.

— Konferencja Biskupów. „Osserv. cattol.“ pisze, że Biskupi pruscy zbiorą się niezadlugo na konferencję we Fuldzie. Celem zebrania w Trewirze dnia 6 b. m. były, jak się zdaje, obrady przedwstępne.

— Katolickie damy wysokiej arystokracji w Berlinie, między innymi księżna Radziwiłłowa, zbierały w ostatnią niedzielę po kościołach katolickich składkę na podarunek, który myślał ofiarować Papieżowi w dniu pięćdziesięciolecia jego kapłaństwa. Składki wpływały hojnie. Za te pieniądze mają być nabyte paramenta, ornaty i naczynia ołtarzowe, które Papież ma rozporządzać na rzecz biedniejszych parafii. Na czele komitetu stoi księżna Loewenstein z Monachium.

— Jeden z członków w centrum piastującej wysoką posadę w sądownictwie, ogłosił niezadlugo prospekt ustawodawstwa majowego, z którego się wykaże, które paragrafy są zniesione, które dotychczas ważne i które w tej chwili tworzą punkta sporne.

— Rząd francuzki chce podobno wysłać ajenta do Niemiec, który ma namawiać przedsiębiorców niemieckich do wzięcia udziału w uprojektowanej na r. 1889 wystawie paryskiej. „Neu. Rechs. Corr.“ ręczy, że usiłowania te będą bezskutecznymi i że przemysłowcy niemieccy do takiego udziału nie okazują najmniejszej ochoty.

— Cesarz odjeżdża do Ems dnia 21 czerwca.

AMERYKA.

* Reakcja przeciwko gospodarce anarchistów. Zaburzenia anarchiczne w Chicago oburzyły bardzo prasę amerykańską. Opinia publiczna domaga się stanowczo wykorzenia z gruntu zębnych zabiegów socjalistycznych wicherzycieli, a kongres zebrać się mający żądaniem tym niewątpliwie uczyni zadość czy to przez ograniczenie rozporządzeń imigracji dotyczących, czy też za pomocą innych środków prawnych. Wyrobiło się wreszcie przekonanie, że postępowanie anarchistów i prasy ich podszezuwającej zbyt łagodnie

sądzono i że łagodność ta krwawe następstwa zapowiada. Dotychczasowe skutki udowodniły już — pisze „Tribüne“ — że w kraju dużo jest żywiu skłonemu do anarchizmu. Pewna część robotników w praktyce okazała i tak n. p. robotnicy przy kolei żelaznej w Chicago, którzy także zaprzestali roboty i na zebraniu nie tylko potępił bez wahania postępowanie anarchistów, lecz ofiarowali nawet władzom usługi swoje, gdyby było potrzeba drogą czynną poskromić rozruchy i porządek przywrócić. Ale nie tylko tam pojawia się duch umiarkowania. W wielu miastach fabrycznych, przesiąkniętych trucizną anarchizacji, spokojni obywatele porywają się także do obrony, zawiązują się komisyje bezpieczeństwa, a kto sam nie może wstąpić w szeregi stróżów konstytucyj, nie waha się przynajmniej pospieszyć z ofiarą na cel tych, których wśród zaburzeń zraniono lub też zabito. Na subwencję czy to rannych, czy pozostałych po poległych obrońcach osób zebrano już przeszło 30,000 dolarów.

Wybuch anarchistyczny w Chicago był nadto gwałtowny, aby nie miał wywołać represji. Zawichrzania te porównywa „Köln. Ztg.“ z burzą, która grad rżęsiasty sypiąc, przesunęła się po nad krajem i niemałe wyrządziła szkody, ale za to przeczyszcila atmosferę. Że siła zbrojna najlepszym jest środkiem przeciwko anarchistycznemu ekscesom, dowodzi to, że skoro policja się ukazała, natychmiast gromady niespokojne pierzchają na wszystkie strony. Przeciwko redaktorom i współpracownikom gazety robotniczej wniesiono skargę o morderstwo, a uwięzionych anarchistów Augustyna i Chrystiana Spiesów, Michała Schwabe, Parsons'a i Fieldinga czeka proces, jako sprawców morderstwa. Wnę ich wykazały jawnie rewizje po domach odbyte i zeznania świadków. Jednym człowiekiem, który miał odwagę i czło wyrazić swą radość z powodu zaszłego zamętu, jest znany socjalista Most, wydawca „Freiheit.“ Smutne te rozstroja społeczne objawy powitał on z prawdziwym zadowoleniem i z pewną dumą nawet oświadczył, że: „Duchowy dynamit, który zasiewał przez lata całe, ładne poczyna przynosić owoce. Mam wykaz nazwisk, mówił dalej, 10,000 socjalistycznych wyznawców w Nowym Jorku, którzy czekają tylko na widok rozwiniętej chorągwi czerwonej.“

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 15 maja

* **Doniesienia urzędowe.** Adwokat Meller w Zabrzu mianowany został notaryuszem na obwód sądu nadziemiańskiego we Wrocławiu z siedzibą w Zabrzu.

* **Od ks. Kaźmierskiego** ze Zbąszynia odbieramy najzupełniejsze zaprzeczenie tego, co „Tageblatt“ donosił. Ks. Kaźmierski pisze: „Szanowną Redakcyję „Kuryera Poznańskiego proszę o umieszczenie kilku słów w odpowiedzi na korespondencję w „Posener Tageblacie“ nr. 221 z dnia 11 maja ze Zbąszynia umieszczoną:

1) Nie zakazywałem „katolikom narodowości polskiej brać udziału w uroczystym pochodzie, jaki tutaj ma być urządzonym z powodu odbyć się mającej wystawy w Zbąszyniu“.

2) Nigdy nie odezwałem się z groźbą „że kto by uczestniczył w tej rękomo czysto niemieckiej uroczystości, temu nie wolno przychodzić więcej do spowiedzi św.“

Korespondencja tageblatowa osnuta na plotkach zbąszyńskich. Zbąszyn, 14 maja 1886.

Ks. Kaźmierski.

* **Na wydalanych.** Z przeniesienia 345,22 marek. M. G. 5 marek. — Razem 350,22 marek.

* **Na odbudowanie kościoła w Szaradowie.** Z przeniesienia 309,70 marek. N. N. z Miłostawia 3 marki. M. G. 20 marek. — Razem 332,70 marek.

* **Na odbudowanie i wyposażenie kościoła** w Izdebnie pod Rogowem: Z przeniesienia 219,50 marek. N. N. z Miłostawia 3 marki. M. G. 10 marek. — Razem 232,50 marek.

* **Na Misyse Bułgarskie.** Z przeniesienia 87,31 marek. M. G. 10 marek. — Razem 97,31 marek.

* **Na kościół w Sonnenbergu pod Wiesbadenem** złożyła dziś M. G. 5 marek.

* **Wystawa obrazu p. Stanisława Daczyńskiego** „Podział łupów i brank tatarskich“ otwarta codziennie we foyer teatru polskiego od godziny 11 do 4. — W niedzielę i święta do godziny 5.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla uczniów i uczennic 10 fen.

* **Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku dziennym: Dalszy odczyt z rekopisimienych pamiętników generała Lewińskiego.

* **Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców** odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 17 b. m. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego u p. Knolla (Stary Rynek). Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt pana B. Miłskiego na temat: „O niezczciwej konkurencji“. Szanownych członków uprasza się o liczne a punktualne przybycie. — Razem nadmieniam, iż tegoroczna majówka w Towarzystwa naszego odbędzie się w niedzielę dnia 30 maja w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Z a r z ą d.

* **Przypominamy Szanownej Publiczności** o odbyć się mającej „majówce“ Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu jutro dnia 16 b. m. w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Aby przyjąć zabawę Szanownym Gościom, urządziłiśmy rozmaite gry towarzyskie dla pań i panów z premiami. — Spodziewamy się, że Szanowna Publiczność zyczełiwa młodemu Towarzystwu przybędzie jak najliczniej na tę zabawę, zostajemy Z szacunkiem Z a r z ą d.

* **Egzamina kandydatów na nauczycieli** przy szkołach średnich odbyły się tu w dniach od 10 do 13 b. m. Zgłosiło się 10 kandydatów, z których przybyło 7, a złożyło egzamin 5. Wczoraj rozpoczął się egzamin kandydatów na rektorów.

* **Witkowo.** Nauka w szkole w Skorzęcinie, przerwana od Wielkanocy wskutek żarnicy, grających pomiędzy tamtejszymi dziećmi szkolnymi, rozpocznie się na nowo dnia 17 b. m.

* **Dolsk.** W nocy z 1 na 2 maja wybuchł ogień w pomieszkaniu stróża w Ostrowie pod Dolskiem, przy czym dwoje dzieci znalazło śmierć w płomieniach; żona zaś stróża, która chciała dzieci swe ratować, tak się poparzyła, że tego samego dnia umarła. Stróż, który był na warcie, zamiast bieżać na ratunek, poszedł podobno budzić wrzód dziecięcia, a gdy przybył na miejsce pożaru, już ratunek był zapóźny. Drugi komornik także poniósł znaczne rany z poparzenia; rzeczy wszystkie się popaliły.

* **Strzelno.** Od 1 lipca r. b. zawakuje tu posada pobory podatków. Dochód wynosi około 1200 marek; kancya 2000 marek. — Zgłoszenia należy przesyłać do magistratu.

* **Inowrocław.** Wyznaczony w kalendarzu na dzień 9 i 10 czerwca jarmark, przeniesiony został na 26 i 27 b. m.

* **Z Ostrzeszowskiego** piszą nam, że w jednej z tamtejszych szkół ewangelickich, do której i dzieci katolickie uczęszczają, miał pastor protestancki, rewidując szkołę, egzaminować te dzieci katolickie z religii. — Zdaje nam się, że do takiego egzaminu w szkole nie ma nikt prawa, chyba książd katolicki lub upoważniona do tego przez władzę duchowną osoba.

* **Chełmińska dycecyza.** „Pielgrzym“ pisze: „Skoro w naszej osieroconej teraz dycecyi ustanowiony będzie wikaryusz kapitulny albo Biskup, będą mogły nastąpić probostwa być obsadzone: Białuty, Dąbrowno, Dźwierzno, Gószewo, Górzno, Gowidłino, Kaszorek, Langnowo, Miłobądz, Mszano, Nibork, Nowacerkiew pod Pęplinem, Oksywie, Osiek, Pogodki, Sarnowo, Szywałd, Topolno, Wysin i Żukow; wymienione są biskupiej kolacyi; prywatnej kolacyi — to prawo ściśle biorąc wskutek niekorzystania zeń wczas prze-

szło na Biskupa — są następujące probostwa: Bobowo, Buczk, Czarnowo, Stare Grabowo, Gronowo, Jabłonowo, Jania, Kiebasin, Konarzyny, Krajanka, Nawra, Niewieścina, Ogorzeli, Ostromecko, Ostrowite w dekanacie radzyńskim, Papowo Toruńskie, Pinczyn, Pruszcz, Sierakowice, Sławianowo, Steżyca, Sulęcyn, Sypniewo, Waldowo, Zakrzewo, Złotowo i Żołędowo. Rządowej kolacyi probostwa opróżnione są: Bzowo, Ferstynowo, Grabowo pod Lubawą, Pluskowscy i Rogoźno. Jest więc obecnie w ogóle 52 probostwo do obsadzenia, między temi tylko 5 rządowego patronatu; na jedno z tych (Rogoźno) już jest kapłan prezentowany“.

* **Z Krosna**, miasta położonego nad Odrą przy kolei poznańsko-marchijski, donoszą, że wczoraj po południu zrzadziła trąba powietrzna straszliwie spustoszenia. Kilka domów się obaliło, prawie wszystkie dachy są uszkodzone, wszystkie szyby wybite; wieża kościelna spadła i zdemolowała zupełnie sąsiedni dom. Wojsko i straż ogniowa usnęło gruz; kilka osób wydobyto ciężko poranionych, kilkanaście jest zabitych. Na Odrze zatoneły dwa okręty. 5 ludzi znalazło śmierć. Straty ogromne. — Z Londynu donoszą również o wielkich spustoszeniach, jakie zrzadziły ulewę w obwodach Sheffield i Rotherham. Komunikacja kolejowa, praca w wielu fabrykach żelaza i stali, w młynach, została przerwana. Kilkaset robotników nie ma wskutek tego zatrudnienia.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 16go maja św. Jana Nepom.

Wschód słońca o godz. 4 minut 5. Zachód o godzinie 7 minut 45.

Porutrze dnia 17go maja św. Antonina i Weroniki.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 4. Zachód o godzinie 7 minut 49.

TELEGRAMY.

Petersburg, 14 maja. Do dziennika urzędowego donoszą z Kani, że znany z powstania Kretenczyków roku 1866 korespondent „Timesa“, Steelman, usiłował w początku marca r. b. usposobić Kretenczyków przyjaźnie do Anglii, przestrzegając ich równocześnie przed polityką Rosyi i przed unią z Grecją. — Korespondent dziennika urzędowego pisze dalej, że Kretenczycy oparli się tym usiłowaniom i robi w końcu uwagę, że nie wierzą oni Anglii od czasu zajęcia Cypru.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Czcigodnym Rządcom parafii** zwracamy uwagę na ogłoszenie „Drukarni Kuryera Poznańskiego“, polecającej wykonane w niej na piękny, trwały kartonie w ozdóbnej obwódec „Obrazki“ in 4to, przedstawiające Patrona Kościoła Józefa św., jako stósowne podarki dla dzieci przystępujących po raz pierwszy do Stolu Pańskiego.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 46 i zawiera: Artykuły wstępne: O Wniebowzięciu Najsw. Maryi Panny. — Obecowanie poufale duchownych ze świeciami. — Kwestye teologiczne: Ze spowiedzi dzieci. — Dekreta św. Kongregacyi: Sacrae Poenitentiarie Apostolicae Responsum co do postu jubileuszowego. — Wiadomości literackie: Niemieckie wydawnictwa katechetyczne. — Dekreta III amerykańskiego Soboru plenarnego. — Adres episkopatu Stanów Zjednoczonych Ameryki do episkopatu australijskiego. — Kronika: Polskie dycecyje: Ks. Biskup Puzyna. — Ks. Bapst T. J. — Rzym: Konsystorz papieżki. — Rokowania Stolicy św. z Chinami i pomyślnie widoki dla Kościoła katolickiego w Chinach. — Uregulowanie kościelnych stosunków w Indjach wschodnich. — Patryarcha ormiański w Konstantynopolu. — Anstrya: Ks. dr. Vallusi księciem Biskupem w Trydencie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Taczanowski z familiją z Szyplowa, Skrzydlewski z Mechlina, Grodzicki z żoną z Psarskiego, Przybylski z żoną z Droschkau, hr. Mycielski z żoną z Grabia, Wysocki z żoną z Kijowa, Brzeski z Ciesłina, ks. Stablewski z Wrześni, Libelt z Zajączkowa, Pille z żoną z Petersburga.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. proboszcz Zawadzki z Bukownicy, ks. Drews z Krakowa, pani Gutowska z Ruchocina, pani Hübnorowa z familiją z Gołańczy, pani Arendt z Bydgoszczy, Wołński z Inowrocławia, Urbanowski z Czeszowa, Crohn z Lipska, Gericke z żoną z Golenczewa, Janowski z Gniezna, Niemierowicz z Katowic.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **B. — Poznań, 15 maja.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów. Powietrze nastąpiło ciepłe, w skutek czego oraz przedłużających deszczów, zasiewy pomyślnie wradają. Dowozy w tym tygodniu były mało dochodzący one przeważnie z Bydgoszczy i Prus Zachodnich. Południowa część Księstwa wyszła wszystko do Wrocławia, gdzie notowania, mianowicie żyta, są wyższe od naszych. Tendencja była przeważnie stała, nizkie notowania berlińskie nie wpłynęły wcale na nasze. Tak ze strony konsumentów jak i eksportorów objawili się dobry popyt. Pszenica szybko dała się ulokować po cenach zeszytygodniowych, 156—168 mkr. — Zyto miało popyt i cokolwiek wyżej, 125—129 mkr. — Jęczmień mały interes, 120—125 mkr. — Owies na miejscowe potrzeby łatwo się sprzedał, 128 do 138 mkr., najdelikatniejszy do 150 m. — Groch stał, na paszę 125—130 mkr., wrzawy 140—150 mkr. — Łubin ofiarowany w późniejszym gatunku i taniiej, inne gatunki stałe, niebieski 90 do 100 mkr., żółty 100—120 mkr. — Wyka spokojnie, 125—130 mkr. — Taterka wyżej, 128 133 mkr. Wszystko za 100 kilogr. Mąka stała, 1 mąka pszenna nr. 00 12,25—12,50 mkr., nr. 0 i 10,75—11,25 mkr., mąka rzanna 9,50—9,75 mkr. za 50 kilogr.

Okowita. Na początku tygodnia była tendencja z powodu wyższych notowań berlińskich bardzo stała a ceny podskoczyły, w połowie tygodnia osłabła atoli ale tylko chwilowo, gdyż w końcu tygodnia nastąpiła znowu zupełna stałość. Obrót był bardzo ożywiony. Zakupiono na rachunek zamiejscowy w celach spekulacyjnych znaczne partie na sierpień i wrzesień. Na towar surowy istnieje popyt głównie w celach eksportu do Saksonii i Niemiec południowych. Dowozy są już słabe. Notowania końcowe: maj 37,60 mkr., czerwiec 38, 10 mkr., lipiec 38,90 mkr., sierpień 39,60 m., wrzesień 40, 10 mkr. za 10,000 litr. pret.

(W.) **Poznań, 15 maja.** (— Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: ciepło.

Zyto: bez int.

Cena wyprzedziona —, —. Wypowiedziano —, — cent. maj 126.— plc., maj-czerwiec 126.— plc., czerwiec-lipiec —, — placono.

Okowita: potw.

Cena wyprzedz. —, —. Wypowiedziano —, — maj 37.— plc., czerwiec 37,60 placono. lipiec 38,40 plc., sierpień 39,10 plc., wrzesień 39,70 pl.

Okowita w miejscu (bez beczki) 36,70 plc. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita (z beczką) pr. 100 litr. 10,000^o Tralles. Wypowiedziano —, — litr., cena wyprzedziana 36,90 mkr., kwiecień —, — mkr., maj 36,70 mkr., czerwiec 37,20 mkr., lipiec 38,10 marek, sierpień 39.— marek, wrzesień 39,70 mkr., w miejscu bez beczki 36,40 mkr.

(Nadesłano).

Każdy, nawet najuboższy może codziennie szcść fenygów poświęcić, aby spowodować gruntowne oczyszczenie ciała a tem samem zapobiedz całemu szeregowi chorób, które powstają skutkiem przeszkód w odżywianiu ciała i trawieniu. (Obstrukcja, bolesci żołądka, wątroby i żółci, hemoroidy, uderzaniu krwi do głowy, brak apetytu itd.) Mówimy o użyciu aptekarska R. Brandta pigulek szwajcarskich, których nabyć można w aptekach po marce pudełko. Uważajżeż, aby każde pudełko miało jako etykiety biały krzyż w czerwonym polu i podpis R. Brandt i nie pozwolić się w błąd wprowadzić inaczej opakowaniami tańszymi środkami. (1524)

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 maja 1886. (Kursa końcowa.)

| Ziemiopłody. | Kapitały. |
|---|--|
| Pszenica słabiej. maj-czerwiec 154.— wrzesień-paźdź. 160,50 | Berlin, 14 maja 1886. |
| Żyto słabiej. maj-czerwiec 136,25 czerwiec-lipiec 136,50 wrzesień-paźdź. 138,75 | Pr. consol. 4 ^o / ₁₀₀ 104,75 Pozn. 4 ^o / ₁₀₀ listy z. 101,20 Pozn. 3 ^o / ₁₀₀ l. z. 99,80 Pozn. listy rent. 104.— Austr. banknoty 161,40 Austr. renta srebr. 68,80 Ros. banknoty 199,95 Ros. consol. 187,1 99,40 Ros. listy zast. 99,75 Pol. 5 ^o / ₁₀₀ listy zast. 62,60 Pol. likw. l. zast. 56,90 Węg. 4 ^o / ₁₀₀ rent. zł. 83,75 Austr. akcyje kr. 453.— Austr. frac. kol. pn. 365.— Lombardy 187,50 Uspos. słabe. |
| Okowita słabiej. w miejscu 38,40 maj-czerwiec 38,60 czerwiec-lipiec 38,80 lipiec-sierpień 39,60 sierpień-wrzesień 40,20 wrzesień-paźdź. 40,80 | |
| Owies. maj-czerwiec 128,25 Wyp.-żyta wsp. 250 Wyp.-oko. kw. 190,000 | |

Obrazki na pamiątkę Pierwszój Komunii św.

przedstawiające w nader udatnym medziorcie Patrona Kościoła Józefa św., wykonane na pięknym kartonie in 4^o w obwódec kolorowej — polecane Czcigodnemu Duchowieństwu jako odpowiedni podarek dla dzieci, po raz pierwszy do Stolu Pańskiego przystępujących. Cena 1 egz. 20 fen. Przy odbiorze większej ilości znaczny rabat.

Drukarnia KURYERA POZNAŃSKIEGO.

PORTER

waru marcowego 1886 r. Najlepszy double brown stout z browaru Barclay Perkins & Co. w Londynie odebrali i polecają jak najtaniiej **Bracia Andersch.** (2256)

Jasiński i Ołyński DROGERYA

Poznań, Św. Marcin nr. 62

poleca po cenach umiarkowanych

Świece kościelne

z czystego białego wosku,

Olój do palenia

w wyborowym gatunku, (2239)

Kadzidło i bursztyn.

Opakowania i kosztów przesyłki przy świecach nie obliczamy.

DR. W. KRETOWICZ

ordynuje, jak w latach poprzednich, w **Karlsbadzie** — mieszka: „Stadt Warschau“ Kaiserstr.

Dodatek.



Wczoraj o godz. 5 po południu rozstał się z tym światem po krótkiej chorobie, w 30 roku życia, w Warszawie, brat mój najdroższy

Piotr Pankowski,

o czym w imieniu w smutku nieutulonych matki, braci, sióstr i całej rodziny, z prośbą o pobożne westchnienie, donosi przyjaciółom i znajomym

Ks. dr. Pankowski.

Ryszewko, dnia 14 maja 1886.

(2253)

Sw. Jan Kanty,

stalorty w formacie 32° z brzeżkiem koronkowym, żywotem świętego i modlitwa, wyszedł świeżo nakładem Księgarni Katolickiej

Dr. Władysław Miłkowskiego w Krakowie.

Poprzednio wyszły tymże nakładem stalorty z brzeżkami koronkowymi i modlitwami przedstawiające: 1. Chleb żywota; 2. Najśw. Maryję Pannę Częstochowską; 3. Pamiątkę I. Komunii św.; 4. Najśw. Pannę Piaskowską; 5. św. Franciszka z Asyżu; 6. Najśw. Pannę Poczieszenia; 7. bł. Jana z Dukli; 8. św. Jadwigę.

Cena tych obrazków jest jednakowa i dla tego nabywać je można w tuzinach i setkach mieszając.

Cena sztuki 12 fen., tuzina 1 marka 20 fen., 50 sztuk 4 marki, 100 sztuk 6 marek. (2054)

Wielebnemu Duchowieństwu

i Szan. Dozorum kościołów

poleca

Świece ołtarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją funt 2,20 fen.

Olój do palenia dobrze rafinowany za litr 70 fen. (2260)

Knotki francuzkie Guillaona do wiecznych lamp, palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki.

Pławidka na olój zwyczajne korkowe oraz francuzkie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) w najlepszym gatunku.

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazarze.

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy

w Poznaniu, W. Garbary 45

podjęmie się wszelkich robót i dostaw z zakresu budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynierii,

oraz opracowywa projekta, kosztorysy i obrachunki do wszelkich budowli, udziela rad i informacji, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi. (2218)

Na porę wiosenną i latową

polecamy w wielkim wyborze matery tak krajowe jako też zagraniczne na ubrania i paletoty, również mamy na składzie wielki wybór gotowych ubrań; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali.

Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry rewerend. (1791)

A. Kromolicki & J. Dorożala,

Poznań, Stary Rynek nr. 66.

Maryocelskie Prawdziwe krople mają na składzie: Skład główny w Poznaniu: hurtowni i detalicznej S. Radlauer król. uprzyw. Czerwoną apt. w Ryńku 37. Składy: w Babilonie apt. R. Reinhardt, w Bledzewie apt. H. Keeger, w Bojanowie apt. E. Grieben, w Boku w aptece, w Bydgoszczy w aptekach, w Golańcu apt. M. Bansemmer, w Gostyniu apt. pod Eskulapem, w Grodzisku apt. Jasiński, w Inowrocławiu w aptekach, w Keyni apt. Pietruski, w Kempnie apt. Michalski, w Krośnicy apt. Max Skutsek, w Lesznie apt. K. Jankowski, w Łobżenicy apt. P. John, w Nowem Mieście nad Wartą apt. Fr. Moldehnke, w Obornikach w aptece, w Odolanowie aptek. A. F. Mathies, w Ostrzeszowie w aptece pod orłem, w Pleszewie aptek. Sommer, w Pszeczynie apt. A. Burkietowicz w Rawiczu w aptece miejskiej i w aptece pod lwem, w Srenie apt. Hencke, w Szamocinie apt. Nakel, w Szamotułach apt. E. Nolte, w Szubinie apt. H. Fischer, w Trzcielu apt. Sikorski, w Wrześni apt. Emmel, w Zdunach apteka pod orłem. (2009)

Wielki wybór gotowych ubrań; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali. Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry rewerend. (1791)

Wielki wybór gotowych ubrań; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali. Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry rewerend. (1791)

Wielki wybór gotowych ubrań; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali. Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry rewerend. (1791)

Wielki wybór gotowych ubrań; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali. Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry rewerend. (1791)

Wielki wybór gotowych ubrań; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali. Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry rewerend. (1791)

Wielki wybór gotowych ubrań; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali. Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry rewerend. (1791)

Wielki wybór gotowych ubrań; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali. Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry rewerend. (1791)

Wielki wybór gotowych ubrań; ubrania podług miary wykonujemy elegancko podług najnowszych żurnali. Wielebnemu Duchowieństwu zwracamy uwagę na dobry rewerend. (1791)

Wielebnemu Duchowieństwu polecam sobie niniejszem zwrócić łaskawą uwagę na mój znacznie powiększony skład sprzętów kościelnych

które w gustownych fasonach we wielkim wyborze polecam jako to: Monstrance, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św. i pateny dla chorych, ampulki, trybularze i lódki do kadzidla, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze kościelne, dzwonki harmonijne, kropielniczki i t. d.

Nadmieniam uprzejmie, że wszelkie wyroby wprost z pierwszorzędnym sprowadzamy fabryk, jestem przeto w możności takowe po tanszej oddawac cenie z poręczeniem za ich trwałość.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnawiania aparatów kościelnych wykonuję szybko i trwale po możliwie tanich cenach. Szanownym Dozorum kościoła, których kasa nie pozwala na razie większych robót wydatków, ułatwiam nabywanie lub odnawianie sprzętów na odplaty, rozkładając takowe na czas dłuższy.

J. Stark,

Specjalny skład alfenidy i sprzętów kościelnych Wilhelmowska ul. nr. 21 vis-à-vis Hotelu Francuzkiego.

Skład towarów krótkich, szmuklerskich, galanteryjnych i białych pod firmą

J. W. Chmara,

Wodna ul. 22,

poleca na obecny sezon obsady, rozety, agrafy, kłamy żetowe i bez żetów, guziki, koronki jedwabne i wełniane, wstążki, aksamity, ryżki, hafty, szaliki koronkowe i jedwabne, woalki, tiule, muśliny, crepy, batysty, fartuszki kolorowe, gorsety fiszbinowe. (2076)

Parasolki, En tous cas.

Praktyczna bielizna dla Panów. Kołnierzyki, mankiety i przodki gumowe, oraz mydelka do prania tychże. Biżuterye w najnowszym guście. Frenzle do dywanów. Sznury do obić meblowych, firanek, gimpy wykonuje się na zamówienie w jak najkrótszym czasie. Ceny bardzo umiarkowane.

Zamówienia listowne uskutecznią się odwrotną pocztą.

Stare złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i placę dobrze, również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty. Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnej pracowni punktualnie i akuratelnie po cenach bardzo niskich. Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (367)

Obrączki ślubne

z czystego złota dukatowego od marek 24—120 za parę " " lujdorowego " " 15—60 " " " " koronowego " " 8—30 " " Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych, takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spieszenie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

Poznań, śty Marcin nr. 66.

J. Komendziński

malarz dekoracyjny Poznań, św. Marcin 9

poleca się do wykonywania wszelkich prac malarskich i po złotych, specjalnie zaś do upiększenia kościołów i kaplic w prawdziwym kościelnym stylu. (1693)

Pozłaca ołtarze i wszelkie sprzęty kościelne i zajmuje się budowaniem tychże. Maluje obrazy nowe i odnawia stare, nawet w najgorszym znajdującej się stanie, podejmuje się w ogóle wszelkich prac wymagających artystycznego wykonania po bardzo przystępnych cenach przy rzetelnej usłudze.

Ploty druciane

jako najlepsze i najtańsze ogrodzenie ogrodów, zwierzyńców itd., ogrodzenie balkonów, plecianki druciane do okien szpiherzowych, kurmików, materace druciane, tkaniny z drutu w każdej wielkości i grubości drutu, poleca Herman Nischak w Rawiczu.

Dobre polecenia za wykonane roboty. — Rysunki i cenniki bez platnie. (2077)

Plauwage

o dwóch siedzeniach zupełnie nową mam tanio na sprzedaż. Zarazem polecam się do wykonywania wszelkich robót powozowych, jak odnawiania i przerabiania starych powozów. Powierzone roboty odstawię w jak najkrótszym czasie z gwarancją za dobre wykonanie.

J. Kulka, pojazdnik,

(2184) Wielkie Garbary nr. 51.

Adolf Seiler, Wrocław.

Pierwszy śląski instytut artystyczny malowania (1800) na szkłe i oprawiania okien w ołów. Specjalność: okna kościelne.

J. Hoeptner & Comp., Wrocław, Ritterplatz nr. 2, (1843)

poleca swój bogato zaopatrzony Skład wszelkich sprzętów kościelnych

z każdego metalu i w każdym stylu jako to: kielichy, cyborya, monstrance, lichtarze ołtarzowe i pajaki, pacyfiakły, i t. d. Oprócz tego krucyfiksy z cyny, drzewa jako i malowana na żel. blasze, statuy monachijskie w wielkim wyborze po cenach oryginalnych. Reperacye starszych sprzętów używanych do nabożeństwa i pozłocenia wykonujemy starannie i tanio.



Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz ornaty, kapy, komże itp. wykonuje się spieszenie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca starą ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość pierwotne przez moczenie tychże w balsamie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (357)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

5. Zamkowa ulica 5. Restauracya

Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najzniejszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownej Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem.

Table d'hôte o godz. 1.

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wrocławiu, w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy św. Marcina, załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów: Doniesienia familijne, Dzierżawy, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Submisye, Poszukiwania posad, Ogłoszenia wakansów do wszystkich gazet całego świata.

Kapelusze! Kapelusze!

w największym wyborze poleca po tanich cenach A. MODRZYŃSKA

MAGAZYN MÓD Jezuitcka ulica nr. 12. (2258)

Restauracya Monopol

poleca Szanownej Publiczności swój nowo i wygodnie urządzone (2262)

Ogród

do łaskawego uwzględnienia.

Do urzędzenia ksiąg gospodarczych

podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu rzeczywisty stan majątkowy dojrzeć można, oraz do Kontrolowania Ksiąg i rejestrów gospodarczych po domem poleca się

K. Piotrowski,

buchalter rewizor. Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. Mottego. NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychlejš, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

Płynne złoto i srebro do pozłacania i odnawiania ram, przedmiotów z drzewa, metalu, porcelany i szkła; do posrebrzania wszelkich przedmiotów metalowych. Każdy może z łatwością wszelkie przedmioty pozłocić i posrebrzyć. Cena flaszki 2 marki za gotówkę (także w znaczku, poczt.) lub za zaliczką. L. Feith w Brünn (Morawia). (2159)

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjność czystości powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszczeniach mieszkaniowych choroby, od których szczególnie tam, gdzie w bliskości się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczny i przyjemny środek z znakomitym zapachem tj. Radlaucera esencya jodłowa (Confere-Gelst) z Czerwoną apteką w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świętych iglic, jodeł wedlug orzeczenia profesorów uniw. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Gieł w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemeyer najstosowniejszą jest do oczyszczenia i odświeżania w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozlewa się Radlaucera esencya jodłowa płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

LODY

od dnia dzisiejszego poleca cukiernia (2259)

A. Pfiztznera,

Stary Rynek nr. 6.

Dr. Sprangera [158] krople żołądkowe

pomagają natychmiast na migreny, kurecz żołądkowy, mdłości, ból głowy, załęglenie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolki, skrofuly itd. Znakomite na hemiroidy i trwady brzuch. Sprawiają szybko i bez bólesci stołec przywracając apetyt. Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

KTO

potrzebuje rozpowszechnienia pisma, nut, rysunk., duku, litografii itp. niechaj zażąda prospektu, próby duku itd. (bezpł. i franko) wykonanego na Uniwersalnym aparacie do kopiowania pracującym tylko za pom. płyt metalowych. (1409)

Otto Steuer, Drezno 3.

Najprzedniejsz olój

do kraszenia polecają (2926)

Bracia Andersch.

Hotel de Rome,

Wrocław, centrum miasta, przyjemne pokoje, wszystkie z widokiem na ulicę po 1,50, 2 i 2,50 m. Wygodne łózka. Polska i ściśle rzetelna usługa.

Karól Oezipka.

Pianina tanio za got. lub na raty. Fabryka WEIDENSLAUFER, Berlin NW

Listy rentowe W. Ks. Pozn.

wylosowane 13 maja 1886, płatne dnia 1 października 1886.
 Lit. A. na 1000 tal. (3000 mkr.) 103 szt. Nr. 150 372 567 686
 707 884 1238 1239 1255 1283 1305 1524 1534 1555 1559 1649 1661 1824
 1903 2084 2155 2183 2236 2241 2509 2512 2586 2605 2760 2804 2836
 3228 3248 3644 3678 3750 3780 3786 3788 3880 4150 4223 4298 4465
 4474 4643 4667 4766 4905 4963 5004 5016 5030 5070 5285 5358 5485
 5633 5659 5830 6031 6222 6275 6276 6303 6899 6921 7204 7527 7698
 7703 8181 8289 8381 8385 8434 8449 8465 8590 8538 8597 8752 8846
 8944 9354 9449 9453 9491 9653 9743 9855 10081 10093 10157 10162
 11291 11678 11679 11732 11822 12567 12579 12582.
 Lit. B. na 500 tal. (1500 mkr.) 38 sztuk. Nr. 149 152 171 267
 292 477 488 597 708 820 894 1120 1128 1148 1388 14'2 1454 1523
 1542 1714 1749 1778 1798 1825 1918 1938 2133 2202 2375 2390 2741
 2918 2962 3174 3347 3508 3784 3785.
 Lit. C. na 100 tal. (300 mkr.) 1000 sztuk. Nr. 63 116 161 223
 241 415 580 658 691 929 937 1043 1081 1104 1154 1180 1608 1628 1689
 1750 1870 1928 1977 2003 2262 2265 2619 2684 2977 3031 3032 3138
 3270 3276 3277 3406 3419 3440 3510 3531 3566 3703 3758 3922 4168
 4226 4281 4333 4370 4394 4411 4471 4560 4718 4826 4849 4952 5019
 5335 5515 5611 5739 5756 5776 5990 6014 6290 6214 6248 6300 6377
 6418 6717 6875 6984 7040 7076 7077 7104 7108 7127 7303 7304 7327
 7478 7619 7636 7636 7674 7749 7754 7960 8107 8188 8710 8940 9113
 9492 9705 10129 13839.
 Lit. D. na 25 tal. (75 mkr.) 88 sztuk. Nr. 69 76 141 174 183
 213 235 316 348 419 441 443 489 511 560 613 620 741 810 897 972
 984 1169 1253 1278 1361 1361 1420 1438 1523 1605 1737 1788 1937 1990
 1967 2057 2059 2115 2311 2318 2462 2520 2548 2603 2709 2763 2793
 2958 2963 3079 3201 3263 3338 3663 3718 3760 3823 3830 3910 3913
 4085 4114 4242 4256 4291 4332 4410 4451 4537 4584 4775 4808 4872
 5035 5377 5316 5400 5511 5646 5741 5745 5817 5831 5892 5992 7378
 7912 13356.
 Spis dawniej wylosowanych, lecz dotychczas nie nadesłanych li-
 stów rentowych:
 Z losowania z dnia 1 kwietnia 1882. Lit. C. Nr. 3870. Z wylo-
 sowania z dnia 1 kwietnia 1883. Lit. A. Nr. 474 9310. Lit. B. Nr. 2986.
 Lit. C. Nr. 1387 4322 6319 6708 8616. Lit. D. Nr. 609 1621 1623 3749
 5237. Z wylosowania z dnia 1 października 1883. Lit. A. Nr. 442 3957
 Lit. B. Nr. 3017. Lit. C. Nr. 54 305 1967 3578 2866 4638 5476 6852
 8140. Lit. D. Nr. 325 1205 4069 4564 4768 5861 6223 8600. Z wylo-
 sowania z dnia 1 kwietnia 1884. Lit. A. Nr. 344 5799. Lit. B. Nr.
 803 1622 3012 3425. Lit. C. Nr. 62 246 291 1479 1986 2240 3520 4318
 9990 12832. Lit. D. Nr. 499 1997 2300 3020 3430 4602 5044 5351 5499
 5638 5851.
 Zagubione listy rentowe.
 Lit. C. 100 tal. = 300 mkr. Nr. 7095.
 Lit. D. 25 tal. = 75 mkr. 3033 4189 5642.

Fabryka gotowej bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann
 w Poznaniu
 plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord)
 poleca swój **nadzwyczaj bogato zaopatrzone**
skład płótna
 w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do
 najdroższych jako to: **bielefeldzkiego, iryjskiego, he-**
renhutskiego, siałzkiego i t. d. (356)
Największy wybór brylantyny
 w najrozmaitszych deseniach, stóśownej na poscielce i rzeczy negliżowe.
KOMPLETNE WYPRawy
 wykonują się najgustowniej podług najnowszych żurnali.
STOŁOWIENNA
 w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.
Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.
Wielki skład rzeczy negliżowych.
Koszule mezzkie białe jako też kolorowe wykonuje się pod-
 dług kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach.
Barachany, piki, dymki, płótna na poscielce, cwylichy, drellszki,
 szrytynki, szfony, satynety i t. d.
Rzeczy trykotowe i fanelowe dla dam, panów i dzieci.
 Hafty, tryminki i koronki niciane.
Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.
Kołdry atlasowe, kaźmirowe i wełn. atlas.
 w rozmaitych kolorach.
Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor.
kobierzyki i mankiety najnowszego fasonu.
 Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po
 cenach umiarkowanych.

Wańtuchy do wełny
 skrzynkowe i workowe.
Sznur do wełny,
Weże do sikawek,
Worki do zboża,
 Płachty etc. etc.
 poleca po cenach umiarkowanych (1948)

Z. Mazurkiewicz
 Poznań. Kantor Berlińska ul. 5.

J. Popławski
 Poznań, św. Marcin nr. 16,
Jedyny polski
skład machin do szycia
 poleca najlepsze maszyny Singera,
 lipskie słupkowe, cylindrowe itp.
 również (1956)
Machiny
 do wydzymiania bielizny,
wielki wybór lamp
 stołowych i wiszących,
Mechaniczna
pracownia reperacji.
 Ceny bardzo przystępne, wa-
 runki dogodne.
 Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie
 się najprzód u swego.



Roman Lisiecki,
 malarz kościelny, pokojowy i dekoracyjny,
 Poznań św. Marcin 14 Poznań
 wykonuje wszelkie roboty kościelne, salonowe, pokojowe i han-
 dlowe w każdym stylu. Maluje obrazy treści religijnej; urzą-
 dza sceny dla teatrów publicznych i amatorskich, odświeża
 stare, maluje nowe dekoracje. (1731)
 Na wszelkie roboty artystyczne, jako to po kościołach,
 salonach, przedsiokach, wykonuje na żądanie szkice, tak dla
 panów właścicieli jako i dla szanownych kolegów.
 Ceny umiarkowane, robota gustowna i trwała. Na żąda-
 nie wszelkie rekomendacje.

Dr. Teodor Dembiński

lekarz-specjalista
 na choroby skórne i weneryczne (Sylifis), na choroby
 narządu moczno-płciowego (nerek, pęcherza itd.)
mieszka przy ulicy Młyńskiej nr. 10, I p.
 Przyjmuje od godz. 10—12 przed południem i od godz.
 3—5 po południu. Poliklinika od 8—9 rano. (2139)

Kapitały
na wielkie majątności
 po 4 1/4% przy pełnej walucie w sumach nie
 niżej 500,000 marek (1935)
na mniejsze posiadłości
 po 4 1/2% na lat 10 i dłużej; Kapitały amory-
 tyzujące się począwszy po 4 3/4% nabyte można za
 pośrednictwem
Adolfa Thiela
 w Bydgoszczy.

En tout cas
i parasoliki
 angielskie i krajowe w wyborowych gatunkach
 w bardzo wielkim wyborze. (2108)
 Parasolki z przeszłego sezonu wyprzedaje niżej ceny kosztu.
 Perkalowe parasolki od 1,50 mkr. sztuka, poleca

W. Jerzykiewicz
 Skład płótna,
 bielizny, koronek, firanek i towarów białych,
 Wilhelmowska ulica nr. 5.

M. SOBECKI
Fabryka wyrobów woskowych
Bielnik wosku
 Poznań, Szeroka ulica nr. 24
 poleca

Świece ołtarzowe z wosku białego i złotego,
Świece gromniczne,
Paschały z granami, (363)
Stoczki, świeczki,
Knotki Paryzkie do wiecznej lampy z por-
celanowemi płytakami.
 Świece wykonywa się także za zamówieniem przy po-
 daniu długości i ciężkości.
 Wysyłki uskutecznią się odwrotnie.

P. ORWAT
 pozłotnik
 w Poznaniu Nowa ul. nr. 11.
Fabryka i skład
 wszelkich wyrobów pozłotniczych kościelnych i pokojowych,
 największy wybór luster, obrazów świętych, narodowych i konsoli, drążków,
 rozet do firanek itd. **Również wykonuje wszelkie prace pozłotni-**
cze w kościołach; tak samo odnawia lustra, obrazy, starożytno-
ści, meble salonowe jako i inne przedmioty w zakres pozłotniczy
 wchodzące. (1852)
 Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się spieszenie i akuratnie.
 Słora usługa, ceny umiarkowane.

Nowości
 w materiałach na paletoty i ubrania na porę
 wiosenną i latową z fabryk zagranicznych i
 krajowych odebrał w wielkim wyborze i poleca
K. Skoraczewski,
 krawiec.
 Stary Rynek nr. 8. I pięć.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.
 (347) **MAGAZYN**
MEBLI.
 Wielka Rycerska ulica nr. 8.
 Wielka Rycerska ulica nr. 8.
 Kompletne urządzenia (antique et re-
 naissance) we wielkim i gustownym
 wyborze, jako też meble od najzdob-
 nniejszych do zupełnie pojedynczych,
 poleca po cenach nader umiarkowanych
A. Andruszewski.
 Wszelkie prace dekoracyjne, tapicer-
 skie i reperacyjne wykonywam ściśle
 według zamówienia, trwale i tanio.
 Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Wielki **wy bór!** **Wielki** **wy bór!**
Zegarki złote i
srebr. Remt., re-
gulatory i zega-
ry ściennie.
 Łańcuszki złote, srebrne, z imitacji i niklu.
Zegary stołowe paryzkie i budziciele.
 (1187) w najrozmaitszych kształtach i dekoracjach



Wielki wybór!
 prawdziwych genew. zegarków złot. z fabr. Patek, Philippe & Co.
 poleca
W. SZULC, zegarmistrz
 w Poznaniu w Bazarze.

Nowości
 na porę wiosenną i latową w **kostymach, okry-**
ciach oraz wyroby **wełniane i jedwabne** pole-
 camy po cenach nader umiarkowanych.
Sławski & Bogusławski
 Poznań w Bazarze. (2039)

Wina węgierskie
 od lat dwudziestu corocznie osobiście na Węgrzech
 wprost od producentów zakupywane, poleca w wy-
 borze bardzo obfitym. (1880)
A. Cichowicz.
 NB. Przy odbiorze w beczkach oryginalnych
 oddaje po cenach hurtowych.
 Niemniej polecam wszelkie inne wina mianowi-
 cie **Bordeux, reńskie, mozelskie, bur-**
gundzkie i znane marki szampańskie.

Na sezon wiosenny i latowy
 polecam mój wielki wybór co dopiero otrzymanych **francu-**
skich, angielskich i krajowych materii na ubrania
 i paletoty. (1732)
 Również zwracam uwagę Wielebnemu Duchowieństwu
 na moje z dobrego kroju znane rewerendy.
 Zlecenia wykonuję spieszenie, akuratnie i po cenach
 tańszych jak dotąd.

W. Koźlicki,
 Poznań, ulica Podgórna nr. 9. vis à vis hotelu francuzkiego.

Piwo jałowcowe
 z browaru
Franciszka Gruszczyńskiego
 w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.
 Szanownej Publiczności polecam powyższe piwo własnego
 waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom**
slabym, cierpiącym na pierś i na ból głowy,
 które sprawia. Ze oddychaniem staje się lżejszym, poprawia i czyści
 krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to
 szczególnie służy **osobom w wieku, matkom kar-**
mianym, slabym dzieciom przywraca cerę i humor i łatwe
 trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie
 odbieram pochwały za dobroć i skutki. (2263)

Szafy do lodu, maszyny do wyrabiania
lodów, wanny do kąpieli, garnitury emaliowane
 na umywalnie, całkowite umywalki eleganckie i skromne;
siatki drótowe do okien, przykrywy siatko-
we kopułkowane i płaskie na potrawy; ma-
 szynki do kawy wiedeńskie i inne, serwisy do kawy
 z **srebra brytania** i emaliowane, takżeż czajniki;
 noże stołowe, deserowe, kuchenne, owocowe, kieszonko-
 we etc.; nożycki najrozmaitsze, **nożyce do strzyż-**
nia owiec i bydła, do szpalerów i krzewów;
 amer. strugi do czyszczenia chodników ogro-
 dowych i takżeż grabie rozm. wielkości; **maszynki do**
koszenia trawników etc. polecają w towarz-
 naj- lepszym po cenach przystępnych (2264)
Otmianowski & Szyfter,
 handel nasion;
Magazyn sprzętów kuchennych i domowych.
 Jeznicka ul. nr. 1.

Majówka
Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu
 odbędzie się w **niedzielę dnia 16 maja r. b.** w **ogrodzie**
strzeleckim na Miasteczku. — **Program urozmaicony.** —
 Orkiestra p. Dembińskiego. — **Wstęp dla panów 75 fen.** — Zy-
 czliwych Towarzystwu zaprasza najuprzejmiej
Zarząd. (2254)

Młoda wdowa
 znająca wszelkie roboty ko-
 biecie i kuchnią, poszukuje od-
 powiedniego umieszczenia w
 wiejskim lub miejskim domu.
 Łaskawe oferty przyjmuje Eks-
 pedyca Kuryera Pozn. 2223.

Niezawodny Rezultat!!
 Kto chce dobrą swę sprzedać,
 lub kto chce dobrą kupić,
 ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do
Agenta dobor LIGHTA w Poznaniu
 Słobka, sumienna i dyskretna usługa
 dla sprzedających i kupujących

Miejsca
 odpowiedniego na skład ru-
 sztowych i materiałów budo-
 wanych poszukuje (2265)
Jan Rakowicz,
 budowniczy rządowy,
Wielkie Garbary nr. 45.

Organista
 kawaler, wolny od wojskowości przy-
 t m rzemieślnik, bardzo biegły w
 swym zawodzie, trzeźwy i moralny,
 z chlubnymi świadectwami, zyczy
 sobie objąć posadę organisty od 1
 lipca r. b. na większej wsi lub w
 mieście. Zgłoszenia do Administra-
 cyi Kuryera Pozn. pod lit. 2255.

Z powodu ożenku mam zamiar
 sprzedać swoje (2227)
oberżą
 z 12 morgami dobrej ziemi, 2 mor-
 gami ogrodu i całym inwentarzem.
 Oberża ta jest położoną w powiecie
 Chelmińskim nad bardzo uczeszcza-
 nym praniem, i jest jedyną w całej
 miejscowości, liczącą 600 dusz.
 Oferty snb C. B. 2227. uprasza
 się do **Eksp. Kuryera.**

(2230)
 Sprzedaż I-szej partii
Tryków
Rambouillet
 zarodowej owczarni Turzno
p. Tauer, Prusy Zachodnie,
 rozpoczęła się **15 maja rb.**
 Ceny niskie od 90 do 120 m.
Kaysiewicz.



Ogród Lamberta
 Jutro w niedzielę 16 maja r. b.
 na otwarcie (2266)
Sezonu latowego
Wielki koncert
ogrodowy.
 Początek o godzinie 5-tęj
 Wstęp 10 fen. dzieci 5 fenigów.
A. Thomas.